



GAZETA

wyborcza.pl
wyborcza
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Środa, 2 marca 2022 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 4,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 50.9938, 3

Nakład 77 tys. + 280 tys. prenumerat cyfrowych

Rosja odczuwa skutki najostrzejszych sankcji w historii

Ukraina się broni

W czasie gdy Rosjanie gromadzili siły do szturmu na Kijów, a mieszkańcy Moskwy ze zdumieniem odkrywali, że ich karty płatnicze nie działają, Parlament Europejski poparł unijne aspiracje Ukrainy

Bartosz T. Wieliński

O 8 rano w Charkowie przed gmachem regionalnych władz spadł rosyjski pocisk balistyczny Iskander. Miał zniszczyć budynek i zabić kierujących obroną półtoramilionowego miasta – jednak chybił i uderzył w jezdnię.

Charków leży tuż przy granicy z Rosją, zamieszkuje go głównie rosyjskojęzyczna ludność, ale wbrew oczekiwaniom rosyjskiego sztabu nikt nie witał ich tam kwiatami. Miasto ciągle odpiera ataki. Poranny ostrzał raketowy kosztował życie 10 mieszkańców, 35 osób zostało rannych. Wśród zabitych jest student z Indii.

Po południu bomby spadły na budynki mieszkalne i szpital w Charkowie. W poniedziałek osiedle na obrzeżach miasta Rosjanie ostrzelali bombami kasetowymi. Ukraińcy mówili o dziesiątkach ofiar.

Rosjanie zmieniają taktykę

70 żołnierzy i cywilów zginęło podczas rosyjskiego ostrzału miejscowości Ochyrka między Charkowem a Sumami. Ostrzeliwany był również Chersoń na południu kraju.



▲ Budynek ratusza na centralnym placu Charkowa po wczorajszym ostrzale

FOT. PAVEL DOROGOV/AP

Mer miasta Igor Kołychajew alarmował, że płoną budynki mieszkalne. „Chersoń był i pozostanie ukraińskim miastem” – pisał w mediach społecznościowych.

ONZ liczbę cywilnych ofiar inwazji szacuje na ponad 400 osób. – Rosja jest państwem terrorystycznym – mówił po dzisiejszym ataku na Charków prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski.

Coraz intensywniejsze wykorzystywanie artylerii to znak, że Rosjanie zmieniają taktykę. Skoro nie udało się błyskawicznie złać obrońców i zająć kraju, przeszli do stosowania tradycyjnych metod i ostrzeliwują miasta, nie przejmując się losem cywilów.

– Atakujemy wyłącznie cele wojskowe przy użyciu precyzyjnej broni – zapewniał minister obrony Siergiej Szojgu. A szef rosyjskiej dyplomacji Siergiej Ławrow na

posiedzeniu Rady Praw Człowieka ONZ w Genewie (z powodu zamknięcia przestrzeni powietrznej UE dla rosyjskich samolotów występował zdalnie) przekonywał, że Rosja zaatakowała Ukrainę, by powstrzymać ją przed uzyskaniem dostępu do broni jądrowej. Dyplomaci na czas jego wystąpienia wyszli z sali.

Wojsko idzie na Kijów

W południe prezydent Zełenski przemawiał z kolei przed Parlamentem Europejskim. – Dziś pokazujemy światu, że jesteśmy Europejczykami i jak jesteśmy silni. Udowodnijcie, że jesteście z nami, że nas nie porzucicie, że naprawdę jesteście Europejczykami – mówił. Europosłowie zgotowali mu owację na stojąco, a potem poparli starania Ukrainy o nadanie statusu kandydata do członkostwa w Unii Europejskiej.

Rosjanie w tym czasie ściągali siły pod Kijów, szykując się do okrążenia i szturmu stolicy. Zmierzają tam wielokilometrowa kolumna pojazdów wojskowych. Rosja-

nie zbombardowali kijowską wieżę telewizyjną. Amerykański wywiad wojskowy jest sceptyczny, czy Ukraińcom uda się obronić stolicę. Rosyjskich żołnierzy jest po prostu za dużo.

Bankomaty są puste

Tymczasem w Rosji zaczęto odczuwać skutki europejskich sankcji. Rosjanie nie mogą już płacić kartami Visa i MasterCard ani korzystać z płatności Google Pay czy Apple Pay. Bankomaty są puste. Rosyjska giełda kolejny dzień jest zamknięta, ale akcje rosyjskich koncernów notowane na zagranicznych giełdach potaniały nawet o 85 proc., np. akcje Sberbanku warte są już mniej niż dolara. Zalał się też kurs rubla.

„Pewien francuski minister powiedział, że Rosji wypowiedziano wojnę ekonomiczną. Panie, uważaj pan, co mówisz. I nie zapominaj, że w przeszłości wojny ekonomiczne często przeradzały się w prawdziwe” – straszył na Twitterze Dmitrij Miedwiediew, zastępca przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa Rosji. ●

Temat dnia

UKRAIŃCY ZAGUBIENI NA MROZIE

• Dramat uchodźców. Autokary zabierają z granicy przemarznięte kobiety z dziećmi i wysadzają w Przemyślu. To tylko przystanek w ich tułaczce
► 4-5

Kraj

JOHNSON W WARSZAWIE: PUTIN PRZEGRA

• – W tej strasznej wojnie dwie rzeczy nie zostały docenione: pasja Ukraińców do obrony swojego kraju, ale też jedność całego świata – mówił wczoraj w Warszawie premier Wielkiej Brytanii Boris Johnson
► 6

Świat

JEŚLI LUDZIE WYJDĄ NA ULICE, POLEJE SIĘ KREW

• – To koniec putinowskiego państwa, a być może i Rosji jako takiej, ale rewolucji nie będzie – władze nie mają nic do stracenia i nic ich dziś nie hamuje. Dlatego mogą strzelać. I ludzie zdają sobie z tego sprawę – mówi Leonid Gozman, prodemokratyczny rosyjski polityk
► 10

Kultura

BOJKOT ROSYJSKICH ARTYSTÓW I PRODUKCJI

• Walerij Giergijew wyrzucony z Filharmonii Monachijskiej. W Metropolitan Opera w Nowym Jorku zabrzmiał hymn Ukrainy. Wielkie studia filmowe odwodują rosyjskie premie
► 17

Sport

POŻYTECZNY IDIOTA PUTINA

• Rzeź stawiała się coraz bardziej krwawa, rosyjska armia ostrzeliwała osiedla mieszkaniowe w Charkowie, a prezes FIFA Gianni Infantino wciąż zwlekał, monitorował sytuację i analizował
► 20

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



ATAK NA UKRAINĘ

Wojciech
Czuchnowski

Czy Orbán nadal jest sojusznikiem PiS?

W poniedziałek minister spraw zagranicznych Węgier Péter Szijjártó zapowiedział, że jego kraj nie wyśle na Ukrainę wojska i broni. Nie pozwoli także na tranzyt uzbrojenia przez swoje terytorium. Szijjártó w 2019 r. został przez Putina odznaczony Orderem Przyjaźni. Jest znany z antyunijnych i antyzachodnich wystąpień. Wcześniej mówił, że Węgrom „zależy na utrzymaniu normalnych relacji z Rosją”. I że nie pomogą Ukrainie, „dopóki ta nie zmieni swojej polityki wobec mniejszości”. W niedzielę Viktor Orbán mówił, że „w interesie Węgier jest utrzymanie pragmatycznych, normalnych relacji z Rosją, opartych na wzajemnym szacunku”. – Węgrzy muszą trzymać się z dala od tego konfliktu – oświadczył.

W tym samym czasie Polska, Bułgaria i Słowacja prawdopodobnie przekazują Ukrainie 70 samolotów bojowych gotowych do walki, Słowenia wysyła broń, amunicję i sprzęt. Ze wszystkich krajów Unii, które w przeszłości wchodziły w skład bloku sowieckiego, do Ukrainy płynie poważna pomoc militarna.

Węgry Orbána swoje stanowisko tłumaczą tym, że nie chcą się narażać na zagrożenie ze strony Rosji. Sugerują też, że złe traktowanie przez rząd Ukrainy mniejszości węgierskiej daje im powód do trzymania dystansu.

Oba te argumenty są kłamliwe. Mniejszość

węgierska ma na Ukrainie takie same problemy (chodzi m.in. o status języka) jak mieszkający tam Polacy, Słowacy czy Rumuni. Jednak tylko Węgry podnoszą tę kwestię właśnie teraz.

A bezpieczeństwo? Pozostali sąsiedzi Ukrainy, Białorusi czy Rosji są równie zagrożeni jak Węgrzy. A ci nie są tchórzami. W czasach komunizmu wyjątkowo dotkliwie doświadczyli skutków rosyjskiej przemocy i dzielnie stawiali jej czoła w 1956 r. Orbán swoimi deklaracjami podważa ich honor i odwagę.

Naprawdę chodzi o coś innego. Viktor Orbán przez cały czas swoich rządów wspierał Rosję, robił z nią interesy i zgodnie z polityką Putina podważał jedność Unii Europejskiej. Związki reżimu Orbána z rosyjskim dyktatorem po prostu nie pozwalają mu przylączyć się do antyputinowskiej koalicji.

Na pewno Orbán zostanie z tego już wkrótce rozliczony przez własnych obywateli. Jego postawa ma jednak konkretny wymiar dla rządzącego w Polsce PiS. Od Jarosława Kaczyńskiego i premiera Morawieckiego powinniśmy dziś żądać jasnej deklaracji: czy Orbán nadal jest ich sojusznikiem i przyjacielem, czy też wobec jego obecnej postawy odcinają się od relacji z tą ekipą.

Dla obecnego rządu „węgierski test” to jeden z kluczowych sprawdzianów wiarygodności. ●

Andrzej rysuje



Mariupol

Dzieci rodzą się w schronach



Kateryna Suharokova całuje swojego synka Makara. Urodziła go w piwnicy szpitala położniczego przekształconego w oddział medyczny i używanego jako schron przeciwbombowy w Mariupolu na Ukrainie.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Samoloty dla Ukrainy

70

SZTUK

Tyle samolotów miałyby przekazać Ukrainie zdaniem tamtejszych źródeł Unia Europejska. To m.in.

48 myśliwców MiG-29, które UE ma kupić od Polski (28), Słowacji (12) oraz Bułgarii (16). Bułgaria ma też dostarczyć 14 szturmowych Su-25 ► 7

Kłaniał się jej Picasso

Rosjanie zniszczyli dzieła ukraińskiej malarki



Zbrojny atak Rosji na Ukrainę niszczy liczne obiekty dziedzictwa kulturalnego na Ukrainie. Kolejną nieodwracalną stratą jest zniszczenie Muzeum Historyczno-Krajoznawczego w Iwankowie, gdzie wśród wielu interesujących eksponatów znalazły się prace wybitnej ukraińskiej artystki Marii Prymaczenko – napisała Włada Litowczenko, dyrektorka Wyszogrodzkiego Rezerwatu Historyczno-Kulturalnego.

Maria Prymaczenko (1908-97) była ukraińską malarzką ludową. Zajmowała się rysunkiem, haftem, malarstwem na ceramice. Urodziła się w rodzinie chłopskiej, całe życie spędziła we wsi Boliwnia w rejonie iwankowskim w obwodzie kijowskim, zaledwie 50 km od Czarnobyla. Obrazy Prymaczenko przedstawiają bajeczne bestie wywodzące się z ludowych legend i baśni.

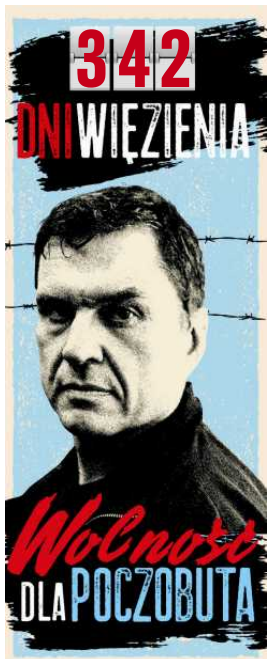
Jej prace w latach 30. z powodzeniem były wystawiane w Warszawie,

Sofii, Montrealu i Pradze. W 1937 r. trafiły na wystawę światową w Paryżu, gdzie zobaczył je Picasso. „Kłaniał się przed artystycznym cudem tej genialnej Ukrainki” – miał powiedzieć po obejrzeniu wystawy.

Artystka jest laureatką Narodowej Nagrody Ukrainy im. Tarasa Szewczenki. Rok 2009 został ogłoszony przez UNESCO Rokiem Prymaczenko. Od 4 do 27 lutego w Narodowym Muzeum Tarasa Szewczenki w Kijowie trwała wystawa jej dzieł. Muzeum, w którym

znajdowały się jej prace, zostało zniszczone w wyniku dramatycznych bitew, do których doszło w Iwankowie. Zniszczonych zostało ponad 20 dzieł artystki. Mieszkańcy rzucili się, aby je ratować.

O zniszczeniu muzeum poinformowała także Emine Dzheppar, pierwsza wiceminister spraw zagranicznych Ukrainy. „Nie mając własnej kultury, niszczą całe dziedzictwo innych narodów” – napisała na Twitterze. ● Dawid Dróżdź



FOT. ARCHIWUM MUZEUM HISTORYCZNO-KRAJOZNAWCZEGO W IWANKOWIE, YURY SOLOV / SPUTNIK / AFP

ATAK NA UKRAINĘ

Zelenski do UE: Udowodnijcie, że jesteście z nami!

My pokazaliśmy, jak jesteśmy silni, pokazaliśmy, że jesteśmy Europejczykami. Udowodnijcie, że jesteście z nami, że nas nie porzucicie. Wtedy życie wygra ze śmiercią, a światło z ciemnością. Chwała Ukrainie! – Wołodymyr Zelenski wystąpił dziś na specjalnym posiedzeniu Parlamentu Europejskiego.

Marta Urzędowska

– Dla wielu z nas ten dzień nie jest dobry, dla wielu jest ostatnim dniem ich życia. Ukraińcy płacą dziś najwyższą cenę za obronę wolności. Ale cieszę się z tego, co tu dzisiaj widzę i słyszę – zaczął swoje przemówienie Zelenski. – To, co się dzieje na Ukrainie, to tragedia dla całego naszego narodu. Ale Ukraińcy zawsze płacili wysoką cenę za europejskie wartości. Tysiące ofiar, dwie rewolucje, jedna wojna, a teraz pięć dni inwazji na wielką skalę prowadzonej przez Federację Rosyjską – wyliczał przed Parlamentem Europejskim.

Każdy nasz plac będzie placem Wolności

Ukraiński przywódca połączył się z europarlamentarzystami z Kijowa za pośrednictwem video. Parlamentarzyści przywitali go owacjami. – Wierzę, że dziś oddajemy życie za prawa, za wartości, by być równymi, wolnymi tak jak wy. Ale oddajemy naszych najlepszych, najsilniejszych ludzi – mówił Zelenski, a tłumacz przekładający jego przemówienie na angielski wyraźnie się wzruszył.

– Pokonamy każdego, jestem przekonany, że ich pokonamy. Naszym marzeniem jest wybranie Europy – zapewniał ukraiński przywódca.

– Ten poranek był dla nas tragiczny. Dwie wielkie eksplozje miały miejsce w Charkowie, mieście, gdzie jest ponad dwadzieścia uczelni – najwięcej w naszym kraju, gdzie jest tylu mądrych, światłych ludzi – wyliczał. – Tam jest też największy plac, plac Wolności, i właśnie tam uderzyły dwa pociski – przypomniał. – Dziesiątki ludzi zginęły, taka jest cena naszej wolności – przekonywał. – Walczymy o naszą wolność, nasz kraj. Każdy nasz plac będzie placem Wolności. Nikt nas nie złamie, bo jesteśmy silni, jesteśmy Ukraińcami – zapewniał.



• Ursula von der Leyen bije brawo prezydentowi Zelenskiemu, który przemawiał wczoraj zdalnie na nadzwyczajnym posiedzeniu Parlamentu Europejskiego

FOT. VIRGINIA MAYO/AP

Jesteśmy zmotywowani, bo walczymy o życie, o wolność, o przetrwanie. To najlepsza motywacja. Ale walczymy też, by być równymi członkami Europy. Wierzę, że dziś pokazujemy światu, że właśnie tym jesteśmy – Europejczykami. Bez was Ukraina będzie samotna

WOŁODYMYR ZEŁENSKI

– Chcemy, by nasze dzieci żyły – to chyba niezbyt wygórowane żądanie? Ale wczoraj zginęły dzieci, a Putin i tak powtarza, że uderza wyłącznie w wojskową infrastrukturę. Jakimi czołgami jeżdżą te dzieci? Jakie pociski odpalają? – pytał ukraiński przywódca.

Walczymy o życie, o wolność. To najlepsza motywacja

– Jesteśmy zmotywowani, bo walczymy o życie, o wolność, o przetrwanie. To najlepsza

motywacja. Ale walczymy też, by być równymi członkami Europy. Wierzę, że dziś pokazujemy światu, że właśnie tym jesteśmy – Europejczykami. Bez was Ukraina będzie samotna – przekonywał Zelenski. – My pokazaliśmy, jak jesteśmy silni, pokazaliśmy, że jesteśmy tacy jak wy. Udowodnijcie, że jesteście z nami, że nas nie porzucicie, że naprawdę jesteście Europejczykami. Wtedy życie wygra ze śmiercią, a światło z ciemnością. Chwała Ukrainie! – zakończył.

PE zebrał się wczoraj na specjalnym posiedzeniu na temat rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Sesję parlamentu otworzyła prezydent PE Roberta Metsola. – Panie prezydencie, jesteśmy z panem w tej walce o przetrwanie, w tym ciemnym momencie historii – zapewniała Zelenskiego. – W Parlamencie Europejskim zawsze znajdzie pan sojusznika – przekonywała.

Poza Zelenskim w trakcie wczorajszej debaty przemawiał też przewodniczący ukraińskiego parlamentu Ruslan Stefanczuk. Własną ocenę sytuacji na Ukrainie przedstawili też przywódcy Unii Europejskiej: szef Rady Europejskiej Charles Michel, szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen i Josep Borrell, który odpowiada za unijną dyplomację.

Von der Leyen oceniła, że rosyjska agresja na Ukrainę zjednoczyła wszystkie kraje UE i NATO. – Jeśli Putin chciał podzielić Unię Eu-

ropejską, osłabić NATO i złamać wspólnotę międzynarodową, to osiągnął odwrotny efekt – stwierdziła szefowa komisji.

Przekonywała, że nadszedł „moment prawdy dla Europy”. – To starcie pomiędzy rządami prawa i rządami broni, demokracjami i autokracjami, porządku opartym na zasadach i światem nagiej agresji. Od naszej odpowiedzi na działania Rosji zależy przyszłość systemu międzynarodowego – powiedziała.

Michel zapowiedział, że rządy UE „poważnie przyjrzą się” wnioskowi Ukrainy o członkostwo w Unii, choć nie krył, że „będzie to trudne, bo wiem, że w Europie są różne stanowiska”.

– Rada będzie musiała poważnie przyjrzeć się symbolicznemu, politycznemu i uzasadnionemu wnioskowi oraz podjąć odpowiednią decyzję w ustalony i spójny sposób – powiedział Michel.

Jak podano na stronie PE, eurodeputowani chcą też przyjąć dziś niewiążącą rezolucję wzywającą do przyznania Ukrainie statusu kandydata. W poniedziałek Zelenski podpisał oficjalny wniosek o członkostwo Ukrainy w UE.

Jak dotąd Wspólnota przyjęła szeroki pakiet bolesnych sankcji wymierzonych w Rosję i prezydenta Władimira Putina, najważniejszych urzędników jego administracji, oligarchów i bank centralny. ●



Fot. Mstyslav Chernov/AP

Inwazja Rosji na Ukrainę

Relacja

● NA ŻYWO

wyborcza.pl

- Codziennie od piątej rano do północy dziennikarze wylawiają najbardziej istotne i najciekawsze informacje, by je jak najszybciej Państwu przekazać. Ze względu na wagę tego, co się dzieje za polską granicą wschodnią, **nasza relacja jest otwarta dla wszystkich.**

Bartosz T. Wieliński

zastępca redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej”

ATAK NA UKRAINĘ

Ukraińcy zagubieni na mrozie

Dramat uchodźców z Ukrainy. Autokary zabierają z granicy przemarznięte kobiety z dziećmi i wysadzają w Przemyślu. To tylko przystanek w ich tułaczce.

Piotr Żytnicki

Noc z poniedziałku na wtorek, minus trzy stopnie Celsjusza, szron na samochodach. Na parking przy ul. Lwowskiej w Przemyślu (11 km od granicy) co kilka minut podjeżdża autokar. W oknach kobiety z dziećmi, bagaże, maskotki. Strach przed nieznanym miejsza się z ulgą.

W drzwiach młoda ciemnowłosa kobieta w pomarańczowej kamizelce. – Kraków! Poznań! Kraków! – wywołuje. Jest tu od czwartku. Jej imię i historię poznamy za dwie godziny.

Teraz krzyczy: – Warszawa! Dziewięć osób! – Ja mogę cztery do Warszawy – zgłasza się mężczyzna w średnim wieku.

– Pięć weź! Tu dwie i jeszcze matka z dwójką dzieci – kobieta nie ustępuje.

– Ale mam pięciosobowy samochód – mężczyzna zerkna na policjanta przy autokarze.

Policjant odpowiada: – Ja nic nie słyszałem.

Tej nocy ludzie targują się i przemykają oko w słusznym celu.

Pospolite ruszenie w Przemyślu

Na parkingu przy ul. Lwowskiej przez lata zatrzymywali się klienci marketu Tesco. Pasaż zamknięto, gdy brytyjska sieć zwinęła się z Polski. Otwarto na nowo, gdy Rosja zaatakowała Ukrainę. Uchodźcy mogą się ogrzać w opuszczonym pawilonie – zezwolili na to zarządca budynku.

Na parking co kilkanaście minut podjeżdżają autokary z przejścia granicznego w Medyce. Przywożą uciekinierów z Ukrainy: kobiety, dzieci i seniorów. Na niektórych czekają rodziny i znajomi. Większość wysiada jednak na mrozie i nie wie, co ze sobą zrobić.

Część chce dotrzeć do konkretnego miasta, bo kogoś tam zna. Wolontariusze zdzierają więc gardła, wykrzykując nazwy tych miast. Nie ma zorganizowanego transportu – uchodźców po Polsce rozwozi pospolite ruszenie.

Gdy Ukraińcy wysiadają obciążeni bagażami, kilkanaście osób otacza autokar i proponuje: – Zawiozę do Warszawy! Do Gdańska! Do Krakowa!

Niektórzy trzymają kartony z napisami: „Katowice”, „Rzeszów”.

– Jest Płock?! – krzyczy ta sama kobieta w czerwonej kamizelce. A za chwilę: – Poznań! Gorzów Wielkopolski!

Pierwszy ciepły posiłek zjedli w Medyce

Kolejnym autokarem dyryguje kobieta w czerwonej kurtce. Nazywa się Krystyna Głuszczyk-Nowak i czujnie pyta, z jakiej jesteście gazety. Gdy słyszy, że z „Wyborczej”, lekko się krzywi, ale po chwili już o tym nie myśli, bo trzeba zaopiekować się rodziną z małym chłopcem, który dygocze na parkingu.

– Zimno jest ci, kochanie? Zmarzłeś troszeczkę? Zaraz przyniosę koc – mówi i znika. Wraca z trzema kocami: – Bierzcie, okryjcie się!

– Nie chcemy, dziękujemy – rodzina próbuje się opierać, choć widać, że też dygoczą.

Krystyna nie ustępuje: – Jest wychłodzony, głodny i zmęczony. Dziecko musi się ogrzać!

Odprowadza ich kawalek, bo już znaleźli transport: – Wszystko będzie dobrze, to się unormuje. Jedźcie z Panem Bogiem! A gdzie czapka jest? Macie tu jeszcze jeden koc, leciutki!

– Nie liczę, ile tych kursów zrobiłam – mówi Krystyna. – Od rana jesteście, wczoraj też byliśmy. O szóstej rano wróciliśmy do Rzeszowa. Jest cała masa kobiet z dziećmi do zabrania. Przed chwilą przywieźliśmy z granicy grupę, która cztery doby spędziła w autokarze z Żytomierza. Pierwszy ciepły posiłek zjedli w Medyce na polskiej granicy.

– Wsiadaj! – krzyczy kierowca, bo autokar musi jechać na granicę po kolejnych uchodźców.

– Sekundę, odjedźcie kawalek.

– Jak się pani tu znalazła? – pytamy.

– Jestem zwykłym człowiekiem, zwykłą Polką. Mieszkam w Rzeszowie, 60 km od Przemyśla. I skoro tak blisko mieszkam, to nie mogę siedzieć przy kominku i pić kawy. Muszę tu być i pomagać. Jest bardzo dużo ludzi, którzy chcą zabrać stąd uchodźców. Przyjeżdżają z najbardziej odległych miejscowości. Sytuacja jest nadzwyczajna, ale wprowadziłam nadzór. Jak ktoś chce zabrać matkę z dziećmi, to proszę, by okazał dowód. Robię zdjęcie, a matce daję moją wizytówkę. Ma dzwonić, gdyby się krzywdą działo.

Nie wszyscy mają szczęście

Krystyna zapamięta szczególnie szloch dzieci. W niedzielę wieczorem wiozła autokarem matkę z dwójką dzieci. Na parkingu przy dawnym Tesco miał ktoś je odebrać, ale nie dojechał. Krystyna zarządziła: – Jest bardzo zimno. Proszę nie wysiadać. Będzie pani z nami jeździła, aż transport nie dotrze.

Matka z dziećmi przez dwie godziny krążyła między granicą a parkingiem. – Jej mała córka cały czas płakała. Tak strasznie, że lzy lały się z każdego kącika oczu. To było dramatyczne. I jeszcze to, co widzieliśmy: maksymalnie przemarznięci ludzie, szli jakby nie na własnych nogach, tylko na szczudłach. Dzieci odrętwiałe, potwornie zmęczone i przemarznięte. I gdy o czwartej nad ranem, ostatnim transportem, zawieźliśmy je na nocleg do Rzeszowa, do księży, do sanktuarium, to dziecko, spożywając ciepły posiłek, zasnęło nam przy stole.

– Kanapkę? – podchodzą młode wolontariuszki. W dłoniach wielki karton, w środku kanapki z żółtym serem i mieloną.

– Kanapeczkę możemy wziąć – uśmiecha się Głuszczyk-Nowak i wskazuje do au-

• Na parkingu przez lata zatrzymywali się klienci marketu Tesco. Pasaż zamknięto, gdy brytyjska sieć zwinęła się z Polski. Otwarto na nowo, gdy Rosja zaatakowała Ukrainę



FOT. ŁUKASZ
CYNALOWSKI / AGEN-
CJA WYBORCZA.PL (3)



ATAK NA UKRAINĘ



tokaru, który nie może już dłużej czekać. – Tu mam fantastycznych kierowców. Śpią po dwie godziny.

Większość uchodźców znajduje transport w ciągu kilku minut, ale nie wszyscy mają szczęście. Wolontariusze prowadzą rodzinę: matka, babcia, kilkoro dzieci. Wolontariuszka pobiegła po strażaka. – Potrzebuję namiotu dla sześciu osób – mówi. Po chwili rodzina siedzi już w strażackim namiocie w kolorze pomarańczy.

W namiocie obok kolejna rodzina. Wychodzi kilkuletni chłopiec. Jeden plecak na plecach, drugi na brzuchu, przypomina żółwia ninja. Na widok naszego fotoreportera

unoszą dłoni i palce w kształcie litery V. Widzi harcerza w mundurze, wyciąga dłoń, przybija piątkę i się przytula.

Ale jest też chaos – część uchodźców siedzi na mrozie, opatulona kocami, nie wiedząc, że może schronić się także w pawilonie dawnego Tesco. Gdy zaglądamy tam w nocy, na karimatach siedzi i śpi tylko kilka osób.

Są policjanci, strażacy i ratownicy, ale to wolontariusze zdają się wszystkim – lepiej lub gorzej – zarządzać. Nie ma nikogo od zarządzania kryzysowego.

Wracamy do młodej kobiety w pomarańczowej kamizelce, która z drzwi autokaru wywoływała nazwy miast. Zrobiła kolejną run-

dę między parkingiem i przejściem granicznym w Medyce. Nazywa się Amina Husajnova. Jej ojciec pochodzi z Azerbejdżanu, ale jako nastolatek znalazł się na Ukrainie i dostał obywatelstwo.

Ojciec Aminy mieszka pod Kijowem, ma stragan z warzywami i owocami, które przywozi z hurtowni ciężarówką. Amina skończyła medycynę – jest lekarzem pediatrą. Pięć lat temu przeprowadziła się do Polski. Zatrudniła się w agencji pracy i pomagała załatwiać formalności emigrantom z Ukrainy. Sprowadziła do Polski matkę i 12-letnią siostrę, która uczyła się w polskiej szkole.

Dwa tygodnie temu matka i siostra Aminy wyjechały na Ukrainę na urodziny dziadka. I nagle wybuchła wojna. W czwartek, gdy Rosja zaatakowała Ukrainę, ojciec Aminy wziął z domu narożnik i wstawił do ciężarówki. Dołożył materace i zapas jedzenia. A potem zgarnął ze swojej miejscowości 40 dzieci i kobiet, niektóre w ciąży. Na pace ciężarówki ruszyły w stronę ukraińsko-polskiej granicy. Stoją na niej już prawie trzy doby. Ojciec Aminy, matka, siostra i przypadkowe kobiety, które uciekają przed wojną.

Gdy wybuchła wojna, Amina powiedziała w pracy, że jedzie na granicę. Czeką na bliskich i pomaga. Ukraińskie numery telefonów nie działają. Dzwoni pod polski numer matki. Godzinę temu usłyszała, że są 15 km od granicy. Ojciec Aminy dowiedzie kobiety do granicy, ale jej nie przekroczy.

– Mama pojedzie dalej. Ma prawo jazdy. W domu został też dziadek. Ma 65 lat i chorą nogę. Powiedział: biorę automat i będę bronił kraju – mówi Amina. I na tym koniec: – Przepraszam, kolejny autobus, wracam do pracy.

Prywatne autokary wożą Ukraińców z Medyki do Przemysła

W pierwszych dniach uchodźców z granicy woziły tylko autokary straży pożarnej. – Zrobiliśmy już 1,5 tys. kilometrów – mówi młody strażak.

Do straży pożarnej dołączyli prywatni przewoźnicy. – Robię już czwarty kurs – mówi kierowca jednego z autokarów. – Dojazd do granicy zajmuje pół godziny. Tam czekamy, czasem godzinę, czasem dłużej. Pogranicznicy przepuszczają ludzi partiami. Problemy są po ukraińskiej stronie. Ludzie nacierają na przejście graniczne, więc miejscowi muszą zaprowadzać porządek. Dzieci są padnięte. Noszą je nasi policjanci i pogranicznicy, bo matki nie dają już rady.

Na parking co kilkanaście minut podjeżdżają autokary z przejścia granicznego w Medyce. Przywożą uciekinierów z Ukrainy: kobiety, dzieci i seniorów. Na niektórych czekają rodziny i znajomi. Większość wysiada jednak na mrozie i nie wie, co ze sobą robić

Na parking przywozi pełen autokar. Na granicę zabiera kilku chłopaków – to młodzi Ukraińcy, wracają do kraju, by walczyć.

Puzonista z Wrocławia z dzieckiem na rękach

Wiktor Rakowski jest puzonistą w Operze Wrocławskiej. Przyjechał do Polski z Ukrainy 25 lat temu.

– O godz. 14 skończyłem próbę. Pięć godzin później byłem już w Przemysłu – opowiada w nocy. – Poprosiła mnie siostra pewnego profesora z Warszawy. Przed laty wyemigrowała do Włoch, jest tam urzędniczką. Teraz jest w Warszawie i chce zabrać ze sobą kobietę z małym dzieckiem. Najlepiej, żeby to była osoba, która na stałe zostanie we Włoszech. Ale jak ja mogę odbyć taką rozmowę przy autokarze? Przekonać, żeby ktoś się nie bał pojechać do Warszawy, a potem do Włoch? Ale zadzwoniła pewna rodzina z Wrocławia, że mogą przyjąć trzy osoby. Więc na pewno na pusto do Wrocławia nie wrócę.

Rakowski już pomógł rodakom. Dziewięcioro Ukraińców dotarło do Polski, nie wiedząc, co robić dalej. – Nie mieli gdzie mieszkać. Okazało się, że dwóch panów ma wolne mieszkanie w Przemysłu, kilka ulic dalej. Mówili, że mogą wziąć pięć osób, ale przekonałem ich, żeby wzięli dziewczynkę. W tej grupie było dziewięcioletnie dziecko. Owinięte koldrą, chore, strasznie kaszało – mówi puzonista. – Zanim się na rękach. Jak usłyszałem, że muszą je jeszcze wnieść na czwarte piętro, to zwątpiłem. Ale tak się zająłem, że wniosłem. ●

Konwój z Płocka

Jadą na granicę po bezdomne zwierzęta

Nie jedziemy w ciemno – zapewnia organizatorka wyprawy. Konwój z busami wypełnionymi kłatkami i transporterami miał wyruszyć o trzeciej w nocy z wtorku na środę. Na migawkach z Ukrainy można zobaczyć zdjęcie z mnóstwem ludzi stłoczonych w podziemnym przejściu, na pierwszym planie widać plecy mężczyzny tulącego do piersi małego pieska.

To jeden z wojennych obrazów, których dziesiątki, a nawet setki widzujemy w mediach społecznościowych, szukając informacji o tym, co dzieje się tuż za naszą wschodnią granicą. Zwierzęta są przerażone hukiem, być może straciły właścicieli, głodne blakają się po ulicach.

Są również dramatyczne apele o pomoc dla zwierząt, które pozostały samotne w zamkniętych mieszkaniach.

Sporo zwierząt już przetransportowano do Polski. Pojechały także wozy z jedzeniem dla schronisk. Tym razem to płocczanie ruszą z pomocą. Sylwia Dłużniewska, ucząca się na technika weterynarii, opowiada, dlaczego zdecydowała się jechać na granicę, aby nieść ratunek: – Ludzie dostaną pomoc. Tymczasem niektórzy zapominają, że zwierzęta również cierpią. Mężczyzna spod Lwowa zebrał wszystkie konie ze stadni i postanowił iść z nimi pieszo aż do granicy w Korczowej. Ta historia tak mną wstrząsnęła, że postanowiłam działać.

Sylwia zapewnia: – Nie jedziemy w ciemno. Fundacje i prywatne osoby starają się zbierać zwierzęta z ulic. Mam kontakt do kilku takich osób. Na samej granicy są punkty, w których szczepią i czipują zwierzęta, rejestrują na bieżąco. Jedna osoba nie mo-

że przenieść przez granicę więcej niż pięciu zwierząt.

Z początku ludzie nie wiedzieli, jak postępować. Obawiali się, że strona polska ich ze zwierzętami nie przyjmie.

– Okazało się, że wymogi były niewielkie, zwierzę powinno być zaszczepione przeciw wściekliznie, z wszczepionym mikroczipem. Ostatnio w ogóle z tego zrezygnowano na rzecz rejestracji. Zgłosiła się do mnie pani, która z Warszawy pojechała tam prywatnie. Ma się rozeznac, jak wygląda sytuacja na granicy, i dać znać. Dostałam nawet wiadomość od dziewczyny z Wrocławia, która była gotowa przyjechać pociągiem, aby nam pomóc – opowiada Sylwia.

Płocczanie zamierzają zawięzić m.in. karmę dla zwierząt. Nasza rozmówczyni kontynuuje: – Znajomi się zadeklarowa-

li, koleżanka przesłała pieniądze, dokładają się moi dziadkowie, abym kupiła potrzebne rzeczy. Na Ukrainie sklepy zostały obrabowane tuż po wkroczeniu rosyjskiego wojska. W fatalnej sytuacji znajduje się schronisko w Kijowie. Od dwóch dni nie mają tam karmy. Dziś dostałam filmik, jak wygląda ostrzał wokół tego schroniska. To naprawdę jest przerażające. Najpierw nie słyszymy pocisków, tylko psi skowyt.

W zwierzęcym transporcie do Płocka znajdują się wyłącznie psy i koty? – Niekoniecznie. Do przewiezienia będą gryzonie i gady. Również ptaki – wskazuje płocczanka. – Jedna z pań ze stowarzyszenia, które ma swoją siedzibę niedaleko Płońska, zaoferowała się przyjąć te bardziej egzotyczne zwierzęta. O ile takie faktycznie będą.

A co się stanie ze zwierzętami już po akcji, jeśli nie będą miały właścicieli? – Nawiązaliśmy współpracę ze schroniskiem w Rudzie Śląskiej – mówi Sylwia Dłużniewska. – W sumie weźmie 15 psów i kotów. – Odezwała się do mnie pani, która prowadzi hotelik dla psów. Może zapewnić zakwaterowanie dla jednej lub dwóch osób z ich zwierzętami.

Być może przywiezione maluchy trafią do przychodni weterynaryjnej Prima Vet. Joanna Kanińska opublikowała apel o zbieranie z terenu przygranicznego (lub z Ukrainy) porzuconych „małych zwierzątek”. „Proszę je w miarę możliwości zabrać do Płocka. Zajmę się nimi. Tak samo pomogę zwierzętom, które razem z właścicielami przyjadą do Płocka” – zaoferowała w mediach społecznościowych. ●
Karolina Burzyńska

ATAK NA UKRAINĘ



Dzieci z Ukrainy czekają na szkołę

Jeśli prezydent podpisze „lex Czarnek”, to będzie klęska dla szkół. Nikt tak jak organizacje pozarządowe nie jest zdolny pomóc w organizowaniu edukacji dla dzieci z Ukrainy – mówi Marek Wójcik ze Związku Miast Polskich.

ROZMOWA Z
MARKIEM WÓJCIKIEM
przedstawicielem Związku Miast Polskich
w komisji wspólnej rządu i samorządu

JUDYTA WATOŁA: Rząd szykuje specustawę, która ma zapewnić uchodźcom z Ukrainy darmowy dostęp do leczenia, refundacji leków, pomocy społecznej i do szkół. Ale projektu wciąż nie ma.
MAREK WÓJCIK: Ta ustawa rodzi się w strasznych bólach. Mamy zapewnienia, że nasze uwagi będą uwzględniane i trzeba powiedzieć, że większość ministerstw jest

na nie otwarta. Tylko w Ministerstwie Edukacji zapanowało przekonanie, że wszystko jest wspaniałe i właściwie nie trzeba nic zmieniać. Trochę się to we wtorek zmieniło, ale i tak idzie opornie. Problemów jest mnóstwo, a ze strony resortu – marazm.

Czego chcą samorządy, jeżeli chodzi o ukraińskie dzieci w szkołach?
– Mamy bardzo praktyczne uwagi. Na przykład, żeby rząd pozwolił w klasach 1-3 i w przedszkolach zwiększyć nieco limit dzieci. Teraz taka klasa czy oddział może mieć do 25 dzieci. Jeśli w jakiejś gminie będziemy mieli trójkę ukraińskich dzieci, to stworzyć



Udało nam się ustalić zwiększenie limitu w klasach przygotowawczych dla dzieci ukraińskich. To klasy, w których będą się uczyć polskiego, żeby móc potem zacząć normalnie chodzić do szkoły

nowej klasy dla nich na dzień dobry się nie da, ale przecież świat się nie zawali, jeśli dołączą do już istniejącego oddziału.

Na spotkaniu w poniedziałek pytaliśmy też, co z przedszkolami, bo przecież przedszkola mamy pełne. W jaki sposób to zrobić? I nie mówię tu tylko o kwestiach finansowych, ale organizacyjnych. Samorządy mogą tworzyć filie, ale muszą mieć do tego prawo. Zaproponowaliśmy ministerstwu: pozwólcie nam przenieść małą szkołę do dużej, a w małej stworzyć punkt przyjmowania uchodźców. Na to wiceminister Dariusz Piontkowski odpowiedział, że nie pozwolą. Bo według nich to oznacza, że samorządy kombinują, jak tu zamknąć szkołę. Jak można myśleć, że pod pretekstem wojny na Ukrainie będziemy wycinać takie numery?

Wygląda, jakby rząd w tej kwestii się nie spieszył.

– No właśnie! A tu trzeba działać szybko, bo ci ludzie nie będą tutaj parę dni. Zostaną na długo, niektórzy być może na zawsze. Musimy ich dzieciom zagwarantować naukę w szkole, miejsce w przedszkolu. Inne resorty bardziej elastycznie reagują. Resort edukacji zdaje się mówić: po co wam nowe przepisy, skoro te, które mamy, są OK. Problem w tym, że nie są, to my na dole borykamy się z tymi problemami.

Na przykład Sopot i Warszawa, dwa miasta, które przyjęły uchodźców z Afganistanu, mają bardzo dużo doświadczeń, z których teraz można skorzystać. Spotkaliśmy się z otwartą postawą Ministerstwa Rodziny, Urzędu ds. Cudzoziemców także. Ministerstwo Edukacji nie chce widzieć problemów, które trzeba pilnie rozwiązać.

W poniedziałek mówił pan, że jakby się coś замуrowało. Dziś mieliście jednak kolejne spotkanie.

– No i resort edukacji trochę ustąpił, ale dalej w stosunku do reszty rządu, który nam obiecał, że będziemy mogli cały czas zgłaszać do specustawy praktyczne poprawki, jest mało elastyczny, a nam właśnie o elastyczność teraz chodzi.

Udało nam się ustalić zwiększenie limitu w klasach przygotowawczych dla dzieci ukraińskich. To klasy, w których będą się uczyć polskiego, żeby móc potem zacząć normalnie chodzić do szkoły. Limit w tych klasach zostanie zwiększony z 15 do 25 osób. Ale na zwiększenie limitów w klasach 1-3 dla dzieci, które już mówią po polsku i których pewnie nie jest zbyt wiele, zgody nadal nie ma.

Jest też dyskusja o podstawie programowej w klasach przygotowawczych, bo w obecnych warunkach nie da się jej zrealizować jeden do jednego. Ministerstwo zgodziło się za to, żeby zwiększyć limit za-

Johnson w Warszawie: Putin przegra

– W tej strasznej wojnie dwie rzeczy nie zostały docenione: pasja Ukraińców do obrony swojego kraju. Ale Putin nie docenił też jedności całego świata – mówił we wtorek w Warszawie premier Wielkiej Brytanii Boris Johnson.

We wtorek do Warszawy przyjechał premier Wielkiej Brytanii Boris Johnson. Po spotkaniu z Mateuszem Morawieckim obaj wyszli do mediów, by wygłosić krótkie oświadczenia. – Kiedy ostatnio odwiedzałem Borisa w Londynie, rozmawialiśmy o tych scenariuszach, mało komu wydawały się realistyczne – zaczął Mateusz Morawiecki.

Mówił, że razem z Johnsonem chcą „zamanifestować naszą solidarność z narodem ukraińskim, z prezydentem Zelenskim”. – Oni walczą o wolność i o niepodległość, my wypełniamy nasze humanitarne obowiązki na granicy, dajemy schronienie uchodźcom, warunki do życia, staramy się ich rozłokować jakoś – wyliczał.

Dziękował Polakom, którzy się angażują, przyjaciółom z zagranicy, ale „przede wszystkim polskim rodzinom i organizacjom pozarządowym”. Mówił, że jako Zachód staramy się robić, co do nas należy, stąd pakiet sankcji. Premierowi Wielkiej Brytanii dziękował za każdego „brytyjskiego żołnierza na polskiej ziemi”. Przyznał, że obaj rozmawiali

o wzmocnieniu wschodniej flanki NATO, „to jest to, czego dziś potrzebujemy, na tym się koncentrujemy”. – Apelujemy o zaprzestanie walk ze strony rosyjskiej, o to, by rosyjskie oddziały wróciły do domu, by rozpocząć konferencję pokojową, by mieć bezpieczną Ukrainę – mówił Morawiecki. Dodawał, że naszą bronią są sankcje, ale jesteśmy po stronie tych, którzy bronią wolności. – Konfrontujemy się z dramatycznymi wydarzeniami w Ukrainie, cywile giną od kul, od rakiet. Chcemy chronić osoby cywilne. Chcemy pomóc Ukrainie w utrzymaniu suwerenności, niepodległości, pokazać, że będziemy bronić naszego bezpieczeństwa, naszej wolności – przekonywał szef rządu.

Boris Johnson nawiązał też do poprzedniego spotkania obu premierów. Mówił: – Ta tragedia, którą przewidywaliśmy, sprawdziła się, jest gorsza, niż przewidywaliśmy. Dzieje się tragedia na kontynencie europejskim. Polacy są tu na przodzie. Polacy i rząd robią niesamowitą sprawę, ta pomoc niesiona ludziom, którzy uciekają z Ukrainy. Pomagamy też my, dostarczamy pomoc humanitarną, materiały medyczne. Jesteśmy tak gotowi przyjąć znaczące liczby uchodźców – zapewnił.

Jego zdaniem „w tej strasznej wojnie dwie rzeczy nie zostały docenione” przez Putina. Pierwsza to pasja Ukraińców do obrony swojego kraju. – Chciałem wyrazić uznanie dla ich odwagi, dla prezydenta

Zelenskiego, jego postawa mobilizuje nie tylko jego rodaków, ale cały świat – mówił. I dodał, że Putin nie docenił też jedności całego świata. Zapewnił: – Będziemy utrzymywać sankcje tak długo, jak to będzie konieczne. Będziemy nadal wspierać naszych przyjaciół na Ukrainie tak długo, jak będzie trzeba. – Jestem przekonany, że Putin przegra. Putin musi przegrać, nam uda się uchronić i zachować niezależność suwerennej Ukrainy – zakończył. ●

Agata Kondzińska

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl

ATAK NA UKRAINĘ

trudnienia dla nauczycieli. Już będzie można mieć więcej niż półtora etatu. Także nauczyciele na wcześniejszej emeryturze będą mogli wrócić do szkół bez straty świadczenia kompensacyjnego.

A na co jeszcze nie ma zgody ministra edukacji?

– Na nasze propozycje dotyczące klas międzynarodowych. To takie klasy, w których dzieci ukraińskie mogłyby kontynuować naukę, przynajmniej częściowo realizując program, jaki miały w szkole na Ukrainie. Chcieliśmy uelastyczyć przepisy dotyczące tworzenia takich klas, bo jest pilna potrzeba. Na to niestety nie ma zgody. Można takie klasy zakładać, ale w takim rygorze prawnym, że w tym roku szkolnym już nie mamy szans na załatwienie formalności.

Kością niezgody jest finansowanie przedszkoli. Dodatkowe środki będą trafiały do samorządów w formie subwencji, a nie dotacji. To dobre rozwiązanie, bo subwencja daje większą swobodę w jej wydatkowaniu niż dotacja, ale mamy spór o jej wysokość. Proponują nam taką kwotę, jaką dziś otrzymujemy na sześciolatka, tymczasem młodsze dzieci to większy koszt. Poza tym koszty są różne w zależności od gminy. Uważamy, że powinniśmy dostać tyle, ile faktycznie na to wydajemy. Decyzje muszą zapadać już, bo ukraińskie mamy czekają na to, by ich dzieci miały kontakt z innymi dziećmi i miały opiekę, a one mogłyby wtedy pójść do pracy.

Jest jeszcze kwestia „lex Czarnek”. Jeśli prezydent podpisze ustawę, organizacje pozarządowe nie wejdą do szkół z pomocą, a dyrektorzy szkół będą mieli dużo mniej swobody w podejmowaniu decyzji.

– Tak się składa, że i organizacje pozarządowe wolą współpracować z nami, i przedsiębiorcy wolą przekazywać wsparcie nam, a nie wojewodom. Bo u nas w samorządach wszystko można szybciej załatwić. Jak prezydent Duda podpisze „lex Czarnek”, to będzie klęska. Dziś odcinanie organizacji pozarządowych od szkół jest beznadziejnym wyjściem. Te organizacje robią różne lekcje, korepetycje, organizują materialne wsparcie dla uczniów, posiłki. Wśród nich są też kluby sportowe, które udostępniają swoje obiekty, urządzają zajęcia. Podobnie organizacje zajmujące się kulturą. Napływ uchodźców sprawia, że pomoc organizacji będzie jeszcze bardziej potrzebna. Poza tym, dyrektorzy i nauczyciele powinni mieć więcej autonomii w realizacji zadań oświatowych. To wszystko, co się teraz dzieje, jest bardzo twardym argumentem za tym, żeby tej ustawy nie podpisywać. ●

Rozmawiała **Judyta Watola**

◀ **Wójcik:**
Jak prezydent Duda podpisze „lex Czarnek”, to będzie klęska. Na zdjęciu: protest w Warszawie, 13 lutego 2022 r.

FOT. MACIEK JAŹWIECKI
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

▶ **Polska wysłała na Ukrainę myśliwce MiG-29 (na zdjęciu taki samolot w czasie pokazów lotniczych w Radomiu w 2003 r.)**

FOT. KAROL PIĘTEK /
AGENCJA WYBORCZA.PL

Ukraina: Dostaniemy samoloty od Polski

Ukraińscy piloci już trenują w Polsce, by szybko przejąć myśliwce MiG-29 i wziąć udział w walce z rosyjskim agresorem – poinformował serwis Politico.eu. W sumie Ukraina miałaby dostać od krajów NATO aż 70 maszyn, ale jest z tym problem.

Roman Imielski

O kilkudziesięciu maszynach, które miałyby szybko zasilić ukraińskie siły powietrzne, poinformowały w poniedziałek wieczorem władze w Kijowie. Na razie nie ma potwierdzenia, że rzeczywiście będzie to aż 70 samolotów: 28 MiG-29 z Polski, 12 MiG-29 ze Słowacji oraz 16 MiG-29 i 14 szturmowych Su-25 z Bułgarii.

Na pewno na Ukrainę szybko trafią pierwsze myśliwce z Polski, bo ukraińscy piloci są już w naszym kraju – potwierdził serwisowi Politico.eu władze w Kijowie. Jest to możliwe po niedzielnej decyzji UE, która po raz pierwszy w historii postanowiła sfinansować zakup broni ofensywnej dla kraju spoza wspólnoty.

Pierwszy pakiet ma wynosić 450 mln euro, ale do wykorzystania jest aż 5 mld euro w ramach Europejskiej Inicjatywy na rzecz Pokoju. Formalnie Unia kupi więc migi-29 i prześle je Ukrainie.

Rosja już przestrzegła państwa UE, że „będą odpowiedzialne” za użycie ich sprzętu w działaniach wojennych.

Polska na tak, Słowacja i Bułgaria zaprzeczają

MiG-29 i Su-25 to maszyny doskonałe znane Ukraińcom, bo są na wyposażeniu ich armii. W ostatnich latach przeszły w Polsce, na Słowacji i w Bułgarii głęboką modyfikację, by dostosować je do standardów NATO. Można je jednak łatwo dopasować do standardów obowiązujących w siłach zbrojnych Ukrainy.



Byłaby to ogromna pomoc – obok płynących do Kijowa dostaw ręcznych wyrzutni przeciwlotniczych i przeciwpancernych – dla Ukraińców walczących z rosyjskim agresorem. Armia Władimira Putina ma bowiem ogromną przewagę w powietrzu, ale i kłopoty – jak informują ukraińskie władze i media, jeden z pilotów miga-29 zestrzelił już podczas obrony Kijowa 14 maszyn wroga.

Polska nie zaprzeczyła, że dostarczy migi-29 Ukraińcom, a w rządzie i wśród polityków, w tym także opozycyjnych, jest konsensus, by dobroić oddziały walczące z agresorem. Nasz kraj ma też być hubem w dostarczaniu przez UE innej broni dla Kijowa.

Oprócz posowieckich migów-29 Polska ma jeszcze 48 kupionych w USA F-16 oraz kontrakt na 32 maszyny F-35. Dużo bardziej skomplikowana jest sytuacja Słowacji i Bułgarii, które dopiero czekają na zamówione F-16 (dostawy odpowiednio w 2023 i 2025 r.), a migi-29 są podstawą ich sił powietrznych. Słowacki minister obrony Jaroslav Nad zaprzeczył, jakoby Bratysława miała dostarczyć Ukrainie myśliwce. – To bzdura i dezinformacja, którą ktoś wypuścił – powiedział dziennikowi „SME”. Tak samo zareagował bułgarski premier Kiril Petkow, cytowany przez gazetę „Dnewnik”: – Brakuje nam samolotów, dlatego nie możemy nikomu ich dawać. Nie tylko mamy ich za mało, ale mamy też problem z zaopatrzeniem w części.

Tyle że ta sytuacja może się szybko zmienić. W ramach NATO trwają bowiem rozmowy o przekazaniu Polsce, Bułgarii i Słowacji F-16, które nie są obecnie używane przez siły powietrzne USA. Byłoby to rozwiązanie pomostowe do czasu dostarczenia nowych maszyn w ramach zawartych już kontraktów. Słowaccy i bułgarscy piloci obecnie szkolą się na tych typach samolotów w Stanach Zjednoczonych.

Jest też inny wariant – tymczasowe relokowanie na teren Bułgarii i Słowacji samolotów NATO z zachodniej Europy, co uzupełniłoby lukę po przekazanych Ukraińcom maszynach. Taki system działa w przypadku państw bałtyckich, które nie mają własnego lotnictwa.

Lotnisk nie użyjemy

W niektórych mediach pojawiły się też informacje, że Ukraińcy mogliby korzystać z polskich czy słowackich lotnisk. Zostały one jednak zdementowane.

– Państwa NATO dostarczają uzbrojenie Ukrainie, która została bez powodu napadnięta przez Rosję i Białoruś, ale nie są stroną konfliktu – powiedział we wtorek w Łasku szef Sojuszu Północnoatlantyckiego Jens Stoltenberg. Potwierdził to prezydent Andrzej Duda, z którym Stoltenberg się spotkał.

Być może doniesienia o użyczeniu lotnisk wzięły się stąd, że władze w Kijowie potwierdziły, iż ukraińscy piloci są już w Polsce, by przejąć pierwsze migi-29. ●

Ziobro: Zaczynamy ścigać Putina

– Polska prokuratura wszczęła śledztwo w związku ze zbrodnią wojny napastniczej, której ofiarą padła Ukraina – poinformował minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro.

– Świat Europy Zachodniej zdecydował okazać wsparcie dla państwa i narodu ukraińskiego. Wiodącą rolę w przekonywaniu odgrywa Polska. Polska działa aktywnie, wspierając Ukrainę w tych dramatycznych chwilach – mówił Ziobro. Chwalił też opozycję.

Ukraina poprosiła o dokumentowanie zbrodni
Minister sprawiedliwości dodał, że Polska musi pokazywać

solidarność również w obszarze pomocy prawnej. Wspomniiał, że w niedzielę rozmawiał z prokuratorem generalną Ukrainy, która poprosiła, by Polska włączyła się od strony procesowej w dokumentowanie zbrodniczych działań, które mają miejsce ze strony rosyjskiego agresora.

– Ta prośba nie powinna zostać bez odpowiedzi, a odpowiedź nie mogła być inna – stwierdził Ziobro. – W ramach tego postępowania będziemy procesowo dokumentować wszystkie zdarzenia, które potem dadzą podstawę procesową do pociągnięcia winnych do międzynarodowej odpowiedzialności karnej.

Postępowanie będzie prowadził warszawski wydział do walki z prze-

stępczością zorganizowaną Prokuratury Krajowej.

Kaleta: Wysyłamy zawiadomienie do Trybunału w Hadze
Wiceminister sprawiedliwości Sebastian Kaleta dodał, że Polska roz-

Będziemy dokumentować wszystkie zdarzenia, które dadzą podstawę do pociągnięcia winnych do odpowiedzialności

mawia z innymi unijnymi prokuraturami. – Pracujemy, by prokuratury unijne połączyły siły, bo uchodźcy będą się przemieszczać do innych państw, a to są świadkowie tych zbrodni, wielu z nich zabezpiecza filmy, nagrania wideo. Chcemy, by prokuratury koordynowały te działania w pozyskiwaniu materiałów – tłumaczył Kaleta.

Ministerstwo Sprawiedliwości zapowiedziało też włączenie się w działania Międzynarodowego Trybunału Karnego w Hadze. Władze w Kijowie zawiadomiły już Trybunał ws. rosyjskich zbrodni, a prokurator MTK podjął decyzję o przyjęciu sprawy do rozpoznania.

Kaleta wyjaśnił, że „Ukraina nie jest stroną statutu tego Trybuna-

łu, zatem nie może sama inicjować postępowań”. – Ale po napaści w 2014 r. złożyła oświadczenie o poddaniu się jurysdykcji w zakresie zbrodni, które ten Trybunał ocenia, popełnionych na terenie Ukrainy. To śledztwo zostało rozpoczęte, ale przyspieszyć może je wniosek państw strony statutu. Strona litewska już taki złożyła – mówił Kaleta.

Ziobro zapowiedział, że Polska wniosek wysła jeszcze we wtorek. A inne państwa UE też szykują się z podobnymi wnioskami. Minister sprawiedliwości zapowiedział także, że uruchomi pieniądze z Funduszu Sprawiedliwości, by mogły z nich skorzystać samorządy, które pomagają uchodźcom z Ukrainy. ●
Agata Kondzińska, Waldemar Paś

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 25 lutego 2022 roku odszedł od nas,
w wieku 86 lat



Wojciech Rutkowski

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 3 marca 2022 roku o godzinie 14.00
w kościele św. Zofii Barat w Warszawie przy ul. Tanecznej 65,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na Cmentarzu w Grabowie przy ul. Poloneza.

Pogrążeni w smutku i żałobie

syn Robert z żoną Marzeną i wnuki Karolina i Konrad

www.nekrologi.wyborcza.pl/34162273

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Pana
Prof. nadzw. dr hab. n. med.
Piotra Majchera

konsultanta krajowego w dziedzinie rehabilitacji medycznej.

Składamy
wyrazy współczucia i żalu

całej Rodzinie oraz Bliskim

*Prezes Krajowej Rady Fizjoterapeutów
oraz
środowisko 70 tys. polskich fizjoterapeutów*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34162297

W głębokim smutku zawiadamiamy,
że w dniu 23 lutego 2022 r. w wieku 82 lat
odszedł nasz ukochany Tata i Dziadek



Roman Maćkowski

Pozostaniesz na zawsze w naszej pamięci i sercach

Pogrzeb odbędzie się 3 marca 2022 r. o godz. 13.00
w kościele św. Grzegorza przy ul. Wolskiej 180/182,
po której nastąpi odprowadzenie na cmentarz miejscowy.

Córka z Rodziny

www.nekrologi.wyborcza.pl/34162210

Pani

Profesor Antoninie Ostrowskiej

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Meża

składają

*Fundatorzy, członkowie Rady oraz Zarząd
Fundacji Polskiej Ligi Walki z Rakiem*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34162056

OGŁOSZENIE

W SĄDZIE REJONOWYM W LIPSKU

toczy się sprawa z wniosku Stanisława Michalca, Haliny Michalec z udziałem Janusza Rutkowskiego, Krystyny Kustry, Henryka Rutkowskiego, Jadwigi Stolarskiej, Krystyny Golda, Ryszarda Michalca, Jerzego Michalca, Zdzisława Michalca, Danuty Gębka, Józefa Michalca sygn. akt I Ns 269/21 o **stwierdzenie nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie o łącznej powierzchni 1,05 ha** położonych w miejscowości Dreżno, gmina Ciepłków, powiat lipski, województwo mazowieckie, oznaczonej w ewidencji gruntów numerami działek 179 i 76.

Sąd wzywa do udziału w sprawie wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Adama Stępnia, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie. W przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34162287

Przed Sądem Rejonowym w Bytomiu w I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie pod sygnaturą I Ns 835/20 o **stwierdzenie nabycia spadku po Stefanii Palce z domu Machej**, ostatnio zamieszkałej w Bytomiu, zmarłej 30 października 2003 r. w Bytomiu.

Wzywa się spadkobierców zmarłej, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.



34162392

20 lutego 2022 roku w Warszawie zmarła przedwcześnie



Małgorzata Wierzbicka

z domu Głowacka

- sławistka i polonistka, świetna tłumaczka literatur krajów byłej Jugosławii, długoletnia pracownica służby dyplomatycznej (Zagrzeb, Lublana, Belgrad, Bratysława), członkini-założycielka Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, nasza Przyjaciółka.

Żegnaj, Małgosiu!

Rodzinie

składamy serdeczne wyrazy współczucia

Gerard Baszczok, Katarzyna Boruń-Jagodzińska, Irena Groblewska-Andrzejewska, Maria i Ryszard Holzerowie, Andrzej S. Jagodziński, Andrzej Krawczyk, Zbigniew Mikolejko, Grzegorz Musiał, Antoni Pawlak, Dorota Pawlak, Krzysztof Piechowicz

www.nekrologi.wyborcza.pl/34162024

W Sądzie Rejonowym w Bytomiu pod sygnaturą akt I Ns 1243/21 toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa Starosty Tarnogórskiego o **stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Florkowskim, synu Stanisława i Wandy**, zmarłym 2.09.2019 r. w Lublińcu ostatnio zamieszkałym w Bytomiu.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Bytomiu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.



34162401

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Bytomiu w I Wydziale Cywilnym pod sygn. akt I Ns 547/20 toczy się postępowanie w sprawie

o stwierdzenie nabycia spadku po Marii Ludwice Sieg z domu Godowskiej, zmarłej 9 stycznia 2008 r. w Bytomiu, ostatnio zamieszkałej w Bytomiu, oraz po Czesławie Piotrze Sieg, zmarłym 5 lipca 2012 r. w Bytomiu, ostatnio zamieszkałym w Bytomiu.

Wzywa się spadkobierców zmarłych, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34162383

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Krakowa-Krowdrzy w Krakowie, I Wydziale Cywilnym, do sygn. akt I Ns 236/21/K toczy się postępowanie z Akademii Górniczo-Hutniczej przy uczestnictwie Danuty Kupy o zasiedzenie nieruchomości.

Wnioskodawca wniósł o stwierdzenie zasiedzenia na swoją rzecz prawa własności nieruchomości położonej w Krakowie, składającej się z działki numer 710/1, jednostka ewidencyjna Kowodrza, o powierzchni 0,0126 ha, dla której prowadzona była księga wieczysta Lwh 91 Czarna Wieś.

W związku z powyższym wzywa się zainteresowanych, a w szczególności następców prawnych Marii z Kwintów Sikorowej i Kazimierza Ochalka, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, jeśli zostanie udowodnione.

34161983



DUŻYFORMAT

**W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
Z „WYBORCZĄ”**



34162549

OGŁOSZENIE SĄDOWE

W Sądzie Rejonowym w Staszowie I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie I Ns 191/20 z wniosku Stefana Tadeusza Anioł i Marii Anioł o **stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie udziału 1/2 (jednej drugiej) we własności nieruchomości położonej w Osieku, gmina Osiek, pow. staszowski, woj. świętokrzyskie**, oznaczonej jako działki o nr. 1627/1 o powierzchni 2,41 oraz położonej w Ossali, gmina Osiek, pow. staszowski, woj. świętokrzyskie, działki o nr. 1628 o powierzchni 2,45 ha.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, którzy roszczą sobie jakiegokolwiek prawa do przedmiotowej nieruchomości, a w szczególności właścicieli ww. działek, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci, a Sąd stwierdzi nabycie własności niniejszej nieruchomości, jeżeli zostanie udowodnione.

34161986

W Sądzie Rejonowym w Pińczowie, w Wydziale I Cywilnym toczy się w sprawie I Ns 218/21 postępowanie z wniosku Jolanty Szymczyk

o zasiedzenie nieruchomości położonej w Chrobrzu oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka o numerze 1103 o pow. 0,2590 ha z dniem 1 lipca 2021 r. przez Jolantę Szymczyk, która to nieruchomość nie ma urzędzonej księgi wieczystej, ani zbioru dokumentów.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych oraz spadkobierców poprzednich właścicieli, w szczególności spadkobierców Heleny Dobaj, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swoje prawa względem w/w nieruchomości. Jeżeli w powyższym terminie nikt się nie zgłosi albo zgłoszący się praw swoich nie wykaze, Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeśli zostanie ono udowodnione.

34162343

Sąd Rejonowy w Końskich I Wydział Cywilny informuje, że postanowieniem z dnia 25 lutego 2022 roku, wydanym w sprawie I Ns 37/22, zezwolił Gminie Końskie na złożenie do depozytu sądowego kwoty 19.639,00 złote (dziewiętnaście tysięcy sześćset trzydzieści dziewięć złotych) z tytułu wypłaty odszkodowania za przejęcie z mocy prawa na rzecz Gminy Końskie własności nieruchomości położonej w Końskich obręb 0003, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działki: 1277/4 o pow. 0,0038 ha, 1287/2 o pow. 0,0387 ha, w związku z wydaniem decyzji przez Starostę Koneckiego z dnia 10 listopada 2021 roku Znak GN.683.13.2021 o ustaleniu wysokości odszkodowania za przejęcie własności nieruchomości w celu realizacji inwestycji drogowej dla przedsięwzięcia pn. „Budowa ulicy Mostowej w Końskich (od ul. Zielonej w Końskich do ulicy Odludnej w Rogowie) w ramach zamierzenia budowlanego: Budowa drogi gminnej ul. Mostowej w Końskich na odcinku od ulicy Zielonej w Końskich do ulicy Odludnej w Rogowie oraz rozbudowa drogi powiatowej ulicy Młyńskiej w Końskich w obrębie skrzyżowania z ul. Mostową i Zieloną”, z zastrzeżeniem, że depozyt jak wyżej może być wydany osobie, która wykaze następstwo prawne po Jadwidze Marii Ciekanowskiej, córce Jana i Heleny; Sąd wzywa wierzycieli do odbioru depozytu, po przedstawieniu dokumentu potwierdzającego następstwo prawne po Jadwidze Marii Ciekanowskiej, córce Jana i Heleny; (por. art. 6933 k.p.c.);

34162472

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt VIII Ns 352/21 toczy się sprawa

o stwierdzenie nabycia spadku po Zygmuncie Janie Czaja synu Wilhelma i Marii z domu Kulisz urodzonym dnia 29 sierpnia 1945r,

zmarłym w dniu 27 września 2015r. w Zabrzu, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu było Zabrze.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

W skład spadku po spadkodawcy wchodzi nieruchomość położona w Zabrzu.

34162249

Sąd Rejonowy w Końskich I Wydział Cywilny informuje, że postanowieniem z dnia 25 lutego 2022 roku, wydanym w sprawie I Ns 24/22, zezwolił Gminie Końskie na złożenie do depozytu sądowego kwoty 42.111,00 złote (czterdzieści dwa tysiące sto jedenaście złotych) z tytułu wypłaty odszkodowania za przejęcie z mocy prawa na rzecz Gminy Końskie własności nieruchomości położonej w Końskich obręb 0003, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka 1325/3 o pow. 0,0581 ha, w związku z wydaniem decyzji przez Starostę Koneckiego z dnia 10 listopada 2021 roku Znak GN.683.10.2021 o ustaleniu wysokości odszkodowania za przejęcie własności nieruchomości w celu realizacji inwestycji drogowej dla przedsięwzięcia pn. „Budowa ulicy Mostowej w Końskich (od ul. Zielonej w Końskich do ulicy Odludnej w Rogowie) w ramach zamierzenia budowlanego: Budowa ulicy Odludnej w Rogowie oraz rozbudowa drogi powiatowej ulicy Młyńskiej w Końskich w obrębie skrzyżowania z ul. Mostową i Zieloną”, z zastrzeżeniem, że depozyt jak wyżej może być wydany osobie, która wykaze tytuł prawny do w/w nieruchomości;

Sąd wzywa wierzycieli do odbioru depozytu, po przedstawieniu dokumentu potwierdzającego tytuł prawny do nieruchomości” (por. art. 6933 k.p.c.);

34162474

Wspomnij bliskich
w wyjątkowy sposób

Stwórz miejsce pamięci na

ODESZLI.pl



34162448

ATAK NA UKRAINĘ

Odeprzeć atak

*Gwałtownie całej dywizji
nikt nie stworzy,
ale to na pewno
duże wsparcie*



HENRYK KOŁODZIEJ

konsul honorowy Ukrainy w Szczecinie,
o utworzonym Międzynarodowym Legionie
Obrony Terytorialnej. Będą w nim walczyć
m.in. Białorusini i Polacy

Poznań. Voldemort z twarzą Putina



FOT. PIOTR SKÓRNIKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Artysta pod pseudonimem KAWU znany jest z graffiti z postaciami z bajek i z filmów, które tworzy na terenie Poznania. Wcześniej namalował m.in. graffiti Zgredka z „Harry’ego Pottera”. Teraz postanowił użyć sprayów, żeby zaprotestować przeciwko wojnie w Ukrainie: na ul. Hetmańskiej namalował mural przedstawiający Voldemorta z twarzą Putina. – Chciałem zmanifestować swój sprzeciw w taki sposób, w jaki najlepiej umiem, czyli malując – tłumaczy KAWU. W tle umieściłem płonące miasto i flagę Ukrainy. Do tego dopisałem hashtag „nowar”, a więc „żadnej wojny”. ●

Warszawa, Kraków

Paszport na wszelki wypadek

– Zaczynamy się z moim chłopakiem martwić.

Gdyby wojna przyszła do Polski, raczej byśmy wyjechali – mówiła Marysia (20 l.).

W kolejce do urzędu paszportowego spędziła w poniedziałek ponad dwie godziny.

Oktawia Kromer, RR

Po ataku Rosji na Ukrainę do biur paszportowych ustawiają się długie kolejki. Ludzie wyrabiają i odświeżają paszporty. W poniedziałek ok. godz. 12 kolejka do urzędu przy ul. Kruczej w Warszawie ciągnęła się na kilkaset metrów. W tym samym czasie podobnej długości kolejka ciągnęła się wzdłuż ul. Pięknęj, do sekcji wizowej ambasady Stanów Zjednoczonych. Czekali w niej przeważnie uchodźcy z Ukrainy.

Pani Agnieszka, mieszkanka Pragi-Południe, do urzędu przy ul. Grochowskiej 274 wybrała się za namową męża.

– Skończyła mi się ważność paszportu, a mąż uznał, że teraz, w sytuacji kiedy mamy wojnę tuż za granicą, lepiej mieć ważny. Na wszelki wypadek. Niestety, choć byłam na miejscu już o 10.30, półtorej godziny po otwarciu, usłyszałam, że niczego już tego dnia nie załatwię – relacjonowała. – Pani urzędniczka powiedziała, że wszystkie numerki wydali przez pierwszą godzinę po otwarciu i później ich już nie było. Kazała przyjść w poniedziałek przed otwarciem.

Pani Agnieszka słyszała także, jak jeden ze stojących w kolejce starszych mężczyzn dopytywał urzędniczkę, co się dzieje. Dlaczego są takie ko-



• Warszawa, ul. Krucza. Kolejka do biura paszportowego

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

lejki? „Nie wie pan, co się dzieje? Jak wszyscy będą uciekać, to chyba muszą mieć paszport” – odpowiedziała.

Gdyby przyszła wojna

– To będzie mój pierwszy paszport, do tej pory nie wyjeżdżałam poza Unię Europejską. Ale teraz chcę go wyrobić, bo zaczynamy się z moim chłopakiem martwić. Gdyby wojna przyszła do Polski, raczej byśmy wyjechali. On ma rodzinę w Stanach, może pojedziemy tam – zastanawiała się Maria Wismulek. Jej rozważania sprowokowały w kolejce dyskusję, dokąd najlepiej pojechać, gdzie najłatwiej znaleźć pracę i w jakiej branży. Ona sama jest instruktorką jazdy konnej. Ma nadzieję szybko znaleźć pracę, bo nie zależy to od języka.

„Stoimy, bo mamy wolne”

Większość osób w warszawskiej kolejce zaprzeczała jednak, by stała w kolejce z powodu obaw związanych z wojną na Ukrainie. – Stoimy, bo mamy akurat wolny dzień w pracy, i postanowiliśmy to wykorzystać. Paszport się zawsze przyda, idą wakacje – tłumaczyła para,

która w kolejce do urzędu prawie dwie godziny czekała już na dworze z kilkuletnim dzieckiem.

– Pracuję w korporacji, zdarzają się tam podróże służbowe, więc zawsze lepiej mieć paszport – mówiła z kolei pani Daria. Ona także „miała akurat dzień wolny”.

Dopytywana przyznaje, że gdyby miała uciekać z Polski przed wojną, wybrałaby Hiszpanię. Pojechałaby tam samochodem. – Byłam tam parę razy, bardzo mi się podobało. Do Stanów bym nie chciała, myślę, że tam będzie dużo problemów, np. ze zdobyciem pozwolenia na pracę – tłumaczyła.

W kolejce ustawili się również krakowianie. We wtorkowe południe kolejka liczyła ok. 80 osób. Tu również dominowała opinia, że paszport należy wyrobić na wszelki wypadek. Większy niż zwykle ruch w interesie mają fotografowie.

– Od kilku dni mam klientów przez całe osiem godzin, wydłużyłem godziny pracy. Przeważająca większość z nich chce robić zdjęcia do paszportów – mówi Krzysztof, który prowadzi mały zakład fotograficzny przy rondzie Mogiłskim. ●

Wrocław

Krew na front

Pod Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa we Wrocławiu od kilku dni ustawiają się kolejki. – Jeśli potrzeba transportu krwi na front zajdzie, jesteśmy przygotowani – mówi Monika Kopeć z RCKiK.

Wraz z wybuchem wojny na Ukrainie wrocławianie masowo wyruszyli do centrum krwiodawstwa przy ul. Czerwonego Krzyża.

– Zauważyliśmy, że liczba dawców znacznie wzrosła od piątku, a więc stany są bezpieczne. Pod centrum ustawiają się kolejki i liczba osób zainteresowanych oddaniem krwi wzrosła niemal dwukrotnie. Jeśli potrzeba transportu krwi na front zajdzie, będziemy przygotowani – informuje Monika Kopeć, specjalistka ds. promocji krwiodawstwa.

Pracowników RCKiK cieszy mobilizacja, jednak proszą o rozwagę. Aby jak najlepiej pomóc osobom potrzebującym, krew powinna być oddawana systematycznie.

– Krew ma swoje terminy ważności. Ważne jest systematyczne oddawanie krwi. Płytki krwi na przykład są ważne pięć dni – zaznacza Adrianna Franc, zastępca kierownika działu metodyczno-organizacyjnego i promocji.

Na stronach każdego centrum krwiodawstwa umieszczone są

grafiki, które wskazują stany krwi nek czerwonych dla konkretnej grupy krwi. Jeśli rysunkowa kropelka jest pusta, to właśnie takiej grupy krwi brakuje.

– Jeśli jakaś kropelka na stronie RCKiK z naszą grupą krwi jest już wypełniona w całości, a zamierzamy zostać krwiodawcą, warto poczekać z oddaniem, aż kropelka stanie się chociaż w części pusta – apeluje dr n. med. Małgorzata Szymczyk-Nużka, zastępczyni dyrektora ds. medycznych.

Centra krwiodawstwa czekają na wytyczne Ministerstwa Zdrowia. To ono zadecyduje, w jaki sposób krew ma być przekazywana na front

Oddając krew, mamy jednak pewność, że trafi ona do osoby potrzebującej – niezależnie od tego, czy będzie to uchodźca, żołnierz na Ukrainie czy Polak.

– Czekamy na wytyczne Ministerstwa Zdrowia. To tam zostanie podjęta decyzja o sposobie, w jaki krew będzie przekierowywana na front – dodaje Kopeć. ●

Karolina Nurzyńska

WWW.EECPOLAND.EU

European Economic Congress

XIV EUROPEJSKI KONGRES GOSPODARCZY

25-27 kwietnia 2022

Międzynarodowe Centrum Kongresowe w Katowicach

wyborcza.pl PATRONUJE

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34160571

ATAK NA UKRAINĘ

Władze bez zahamowań

– To koniec putinowskiego państwa, a być może i Rosji jako takiej, ale rewolucji nie będzie – władze nie mają nic do stracenia i nic ich dziś nie hamuje. Dlatego mogą strzelać – i ludzie zdają sobie z tego sprawę.

ROZMOWA Z
LEONIDEM GOZMANEM*
prodemokratycznym rosyjskim politykiem

WIKTORIA BIELIASZYN: Nazwał pan Władimira Putina „zbrodniarzem wojennym”. To niebezpieczne, zważywszy na to, że wszystkich, którzy krytykują wojnę na Ukrainie, rosyjskie władze nazywają zdrajcami narodu. Czuje się pan teraz w kraju bezpiecznie?

LEONID GOZMAN: Nikt w Rosji nie może się czuć bezpiecznie, a już zwłaszcza ludzie, którzy wyrażają sprzeciw wobec działań Władimira Putina.

Co panu grozi?

– Nie wiem. Nie złamałem prawa, nie naruszyłem przepisów. Wiemy jednak dobrze, że jeśli władze chcą kogoś ukarać, nie potrzebują wcale, by złamał przepisy. Prawda i prawo nie są dla nich w takich sytuacjach istotne. Zrobią, co zechcą. I, niestety, mają do tego możliwości.

Rosyjskie władze grożą, że każdy, kto „specjalną operację wojenną” Władimira Putina określi słowem „wojna” lub skrytykuje działania władz i armii, zostanie ukarany. Prokuratura generalna uprzedza, że to przestępstwo i będzie traktowane jako zdrada narodowa. Grozi za nią do 20 lat pozbawienia wolności.

– Mówią o tym, uprzedzają, straszą. Jak na razie nie wszczęto jednak żadnej sprawy karnej w związku ze „zdradą narodową” wobec tych, którzy sprzeciwiają się wojnie. Oczywiście z czasem zaczną się one pojawiać, nie ulega wątpliwości. Władze to właśnie obiecują.

Kiedy obudził się pan 24 lutego i zobaczył orędzie Putina, w którym prezydent ogłasza początek wojny, był pan zaskoczony?

– Nie, byłem przekonany, że do tego dojdzie. Kiedy kładłem się spać, ostrzegałem nawet żonę, że nazajutrz możemy się obudzić w innej rzeczywistości. Wojennej.

Dlaczego? Wielu ekspertów podkreślało, że działań Władimira Putina nie da się ani zrozumieć, ani racjonalnie wyjaśnić; że ta wojna nie ma najmniejszego sensu, bo nikomu się nie opłaca.

– „Irracjonalne” i „niezrozumiałe” to dwie różne rzeczy. Irracjonalne zachowanie ma pewną logikę, tyle że nakierowane jest na osiągnięcie nie racjonalnych celów, ale czegoś zupełnie innego. Nie ma to jednak nic wspólnego ani z rozsądkiem, ani z racjonalnością.

Analizując sytuację, eksperci uważali, że zachowanie Władimira Władimirowicza powinno mieć jakieś racjonalne podstawy. Problem w tym, że ich nie ma. Wręcz przeciwnie.

Co za tym idzie, cele, które próbuje osiągnąć w ten sposób prezydent, również nie są racjonalne, nie mają nic wspólnego z interesami państwa. Bo Rosji wojna nie jest potrzebna, szkodzi naszemu krajowi. Pech chciał, że wpisuje się w obraz świata, jaki ma Putin, w jego wyobrażenie o nim.

• W minioną niedzielę w wielu miastach Rosjanie protestowali przeciwko inwazji na Ukrainę, Sankt Petersburg, 28 lutego 2022 r.

FOT. DMITRI
LOVETSKY / AP



Jakie ono jest?

– Moim zdaniem olbrzymią rolę odgrywa mania wielkości. Putin chciałby, żeby traktowano go jak np. Stalina w 1945 r. Albo żeby uznano, że może się równać z Czyngischanem, założycielem mongolskiego imperium. Że jest władcą połowy planety.

Co zaś się tyczy Ukrainy, jego zdaniem nie ma ona prawa istnieć jako odrębne państwo.

Putin pogodził się jakoś z tym – choć zapewne z ciężkim sercem – że niezależniły się od Rosji kraje bałtyckie i że Polska nie jest w jego strefie wpływów, ale suwerenności i niezależności Ukrainy oraz Białorusi nie jest w stanie zaakceptować. Jego zdaniem oba te kraje są częścią Rosji.

Kiedy mówi w publicznych wystąpieniach, że Ukraina i Rosja są w rzeczywistości jednym państwem, jestem przekonany, że święcie w to wierzy.

Wśród przedstawicieli opozycji nie ma osób, które popierałyby napaść na Ukrainę. Coraz liczniej wypowiadają się też i ci, którzy są blisko władzy: rodzina rzecznika prasowego Kremla Dmitrija Pieskowa, zięć ministra obrony Siergieja Szojgu, córka Borysa Jelcyna. Można liczyć na przełom?

– Absolutnie nie. Wypowiadają się rodziny, ale nie sami przedstawiciele władz, choć jestem przekonany, że wszyscy, jak jeden mąż, są w głębi serca przerażeni tym, co się dzieje.

Nikt nie ma jednak odwagi, by się Putinowi sprzeciwić.

Putin rządzi całkiem sam?

– Prawie z nikim nie rozmawia. Siedzi w swojej rezydencji, bunkrze, który coraz bardziej przypomina mi gigantyczną, sterylną trumnę. Nie spotyka się z ludźmi, czyta jakieś złe książki, na które później powołuje się w wykładach i tekstach na temat historii człowieka. Byłoby to może nawet śmieszne, gdyby jego wyobrażenie o świecie nie przekładało się na czołgi na ulicach i na ofiary śmiertelne.

Sanckje, które eksperci porównują do irańskich, mogą doprowadzić do masowego buntu społeczeństwa, a w konsekwencji – do zmian?

– Rosja nie jest Polską. To inny kraj. Nie zdziwiłoby mnie, gdyby teraz większy protest zdecydowano się zdusić już nie aresztami, prze-

mocą i zatrzymaniami, ale – rozstrzeliwując uczestników z broni śmiertelnej. To jest realne zagrożenie.

Władze nie mają nic do stracenia, nic też ich dzisiaj już nie hamuje. Dlatego może strzelać.

Ludzie zdają sobie z tego sprawę. Doskonale rozumieją, że jeśli wyjdą na ulice, by wyrazić sprzeciw, zostaną zatrzymani, pobici, okaleczeni, a może nawet zabici. Wątpię więc, by odbywały się duże protesty.

A jeśli poziom życia drastycznie spadnie?

– Ludzie z pewnością będą niezadowoleni, ale winni przecież i tak będą Amerykanie. Tak powiedzą władze, telewizor.

Być może ludzie wyjdą na ulice przeciwko Władimirowi Putinowi. Może do tego dojść, gdy do kraju wrócą trumny z ciałami żołnierzy, które Kijów chce przekazać Czerwonemu Krzyżowi. Pech chciał, że rosyjskie władze nie są w stanie spalić w mobilnych krematoriach wszystkich ciał i zatrzeć śladów, bo część zwłok zabrali z miejsc walki Ukraincy.

Trudno więc twierdzić, że na pewno nic się nie wydarzy. Dla władz nie ma to jednak

żadnego znaczenia, o ile nie doprowadzi do buntu. Wszystkich przecież nie zastrzelą. Nie da się. Jeśli masowych protestów będzie dużo, będą wszędzie, zwyczajnie mogą im się skończyć naboje.

Rozumiem, że nie ma co spodziewać się rewolucji?

– Nie. Prędzej przewrotu pałacowego.

Ludzie zdają już sobie sprawę, że obecne sankcje będą się mocno różnić od tych z 2014 r.?

– Zależy od warstw społecznych. Ci, którzy są na dole naszej drabiny, mogą jeszcze nie rozumieć. Ci, którzy są na szczycie i klasa średnia – są przerażeni. Politycy, prawnicy, dziennikarze, biznesmeni – wszyscy patrzą na to, co się dzieje, ze zgrozą.

Jak sankcje odbiją się na obywatelach?

– Drastycznie spadnie poziom życia. Nie tylko dlatego, że gwałtownie wzrosną ceny, ale też dlatego, że zostaniemy odcięci od produktów, do których jesteśmy przyzwyczajeni. Nie będzie można zreperować samochodu. Mam japoński samochód, moja żona – niemiecki. Jeśli jakkolwiek część się zepsuje, kto i jak nam te auta naprawi, jeśli warsztat nie zamówi nic z zagranicy? Kto wyprodukuje lekarstwa, skoro 94 proc. z nich powstaje z importowanych składników? Mógłbym tak wymieniać do rana.

Co jeszcze?

– Krach gospodarki, wzrost represji wobec obywateli, by zapobiec wszelkim buntom, całkowita izolacja kraju, żelazna kurtyna z obu stron, utrata oszczędności. I wojna nuklearna w perspektywie.

Nawet to nie doprowadzi do obalenia władz? Polacy nie są w stanie tego zrozumieć.

– Ale jak, skoro wszystko jest u nas zniszczone? Rosja jest spaloną ziemią, jeśli chodzi o jakąkolwiek działalność protestacyjną. Nie ma nikogo i niczego.

W Polsce w czasach PRL-u był silny Kościół, były związki zawodowe, z których wywodził się Lech Wałęsa, było prawo własności, ludzie mieli własne grunty. U nas nie ma niezależnych związków zawodowych,



Prezydent Rosji otrzymuje tylko taką informację, jaką chce otrzymywać. Stracił kontakt z rzeczywistością, nie słyszy odzewu zwykłych ludzi, bo wcale się z nimi nie spotyka

*Leonid Gozman

• Polityk, aktywny uczestnik rosyjskiego ruchu demokratycznego, w przeszłości doradca Anatolija Czubajsa i Jegora Gajdara. Autor ośmiu książek, absolwent i wykładowca Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego

ATAK NA UKRAINĘ

Czy Białoruś dołączy do inwazji

**Dyktator Aleksander Łukaszenka zaprzecza, że białoruskie jednostki dołączyły do wojsk rosyjskich atakujących Ukraińców pod Czerni-
chowem. Ale są obawy, że z Białorusi może wyjść uderzenie odcinające Ukrainę od Polski.**

Bartosz T. Wieliński

Informacje o wkroczeniu Białorusi-
nów podał rzecznik ukraińskiej obro-
ny terytorialnej Witalij Kyryłow.

Pod Czernihowem, mieście na pół-
nocnej Ukrainie, gdzie toczą się cięż-
kie walki, zauważono liczącą 33 po-
jazdy białoruską kolumnę wojskową.
Informację podało dalej konto twit-
terowe ukraińskiej Rady Najwyższej.

Łukaszenka prawie natychmiast te
informacje zdementował. Rządowa
agencja Belta podała, że „Białoruś nie
planuje przyłączenia się do działań
wojennych na Ukrainie”. Łukaszen-
ka jedynie zwiększył gotowość w bia-
łoruskich jednostkach przeciwno-
tarczowych, by „nikt nie zadał Rosjanom
ciosu w plecy”.

Informacje krążą od kilku dni

W niedzielę Ukraińcy informowali,
że białoruscy spadochroniarze ła-
dowali się już na pokład samolotów
transportowych, które miały zawieźć
ich na granice Kijowa. W poniedział-
ek o „nieuchronnym” włączeniu się
Białorusinów do wojny informował
wywiad USA.

Dowodów, że Białorusini faktycz-
nie walczą u boku Rosjan – zdjęć czy
nagrań – jednak brak. Chyba że Biało-
rusini ubrani są w rosyjskie mundury.

24 lutego to z białoruskiego te-
rytorium rosyjskie czołgi wjechały
na Ukrainę, rozpoczynając marsz
na Kijów. Rosyjskie wyrzutnie poci-
sków krótkiego zasięgu typu Iskan-
der ostrzeliwują z Białorusi ukraiń-
skie miasta, a bombowce strategiczne
odpalają pociski z białoruskiej prze-
strzeni powietrznej.

Ale z drugiej strony Łukaszenka
zorganizował na granicy pierwsze, po-
niedziałkowe negocjacje Rosji z Ukra-
iną. Rezultatów spotkania nie ujawni-
oniono – poza tym, że będzie następne,
na granicy Białorusi i Polski.

Trudno sobie wyobrazić, by Łuka-
szenka mógł być mediatorem, gdy-
by jego wojska faktycznie pomaga-
ły w inwazji.

Mimo zapewnień Łukaszenki biało-
ruskie siły zbrojne zagrażają Ukrainie.
I to nie tyle na osi rosyjskiego natar-
cia na Kijów, ile przy granicy z Polską.

24 lutego
to z białoruskiego
terytorium
rosyjskie czołgi
wjechały na Ukrainę,
rozpoczynając marsz
na Kijów

Jednostki białoruskie

ARMIA ŁUKASZENKI DYSPONUJE:

600

• czołgami

1500

• transporterami

482

• działami artylerii samobieżnej

Kilka dni temu niezależne bia-
łoruskie źródła alarmowały, że
przez Brześć przejeżdżają pocią-
gi wyładowane sprzętem wojsko-
wym. Pod Kobryniem, miastem od-
dalonym 40 km na wschód, zauwa-
żono kolumny pojazdów wojsko-
wych. Nie miały wprawdzie wyma-
lowanej białej litery V, jaką ozna-
czają się rosyjskie siły wkraczające
na Ukrainę z Białorusi, tylko czer-
wone kwadraty.

Z Kobrynia do granicy z Ukrainą
jest 55 km. Białoruska armia, ataku-
jąc w kierunku na Łuck i Równe, a po-
tem na Lwów, byłaby w stanie odciąć
zachodnią Ukrainę od polskiej grani-
cy. A to utrudniłoby zaopatrywanie
Ukrainy przez Zachód w broń.

45 tys. żołnierzy pod bronią

Armia Łukaszenki dysponuje 600 czoł-
gami, 1500 transporterami, 482 dzia-
łami artylerii samobieżnej.

Gdyby przekroczyła granicę, Ukra-
ińcom sprzyjałoby jednak ukształto-
wanie terenu. Bagna i jeziora Pole-
sia dają spore możliwości obrony.

Fakt, że Rosjanie atakują Ukra-
inę z Białorusi, to efekt dramatycz-
nego osłabienia Aleksandra Łuka-
szenki, który po sfałszowaniu wybo-
rów prezydenckich w 2020 r. i bru-
talnym stłumieniu godnościowej re-
wolucji Białorusinów zerwał wszel-
kie związki z Zachodem, zdając się
na łaskę Kremla.

Rosja – na co wcześniej Łukaszen-
ka się nie godził – wysłała na Biało-
ruś swoje siły zbrojne. Przyciśnięty
przez Putina do ściany dyktator już
rok temu zapowiadał, że jego żołnie-
rze będą wspierać Rosję, gdyby zosta-
ła zaatakowana.

Jednak udział białoruskiej armii
w operacji na Ukrainie oznaczałby od-
danie jej pod dowództwo rosyjskich
generałów – i to już pewnie bez od-
wołania. Białoruś straciłaby ostatni
atrybut niezależności. Dlatego Łuka-
szenka w tej sprawie będzie prawdo-
podobnie grać na czas tak długo, jak
to możliwe. ●

Cerkiew to w rzeczywistości jeden z departa-
mentów administracji prezydenta, nie ma de
facto parlamentu, nie ma opozycyjnych partii
politycznych, nie ma nic. Ludzie próbują or-
ganizować się przez internet, ale władze już
to przewidziały i blokują sieci społecznościo-
we oraz komunikatory. Dlatego rozmawiamy
przez Telegram, bo Facebook, Twitter i Mes-
senger działają bardzo słabo.

Władze dobrze się przygotowały.

– I nie zatrzymają się. Posuną się do rozlewu
krwi, jeśli Rosjanie wyjdą na ulice.

Negocjacje, które się teraz odbywają, mogą doprowadzić do pokoju?

– Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski dał do
zrozumienia, że jest gotów przyznać neutralność
Ukrainy. Nie wprost, napomknął o tym jedynie,
ale zostało to zauważone. Zgodził się też na za-
proponowane przez Aleksandra Łukaszenkę
negocjacje na terenie Białorusi, co jest przecież
totalnym absurdem, w dodatku z Władimirem
Medinskim, który jest nikim, nie ma o czym roz-
mawiać z tym człowiekiem. Nie dziwię się mu.
Cała Ukraina jest dzisiaj zakładnikiem, a ja bo-
ję się, że teraz, kiedy plan Putina nie wypalił, za-
cznie realizować gorszy scenariusz, który mógłby
przynieść mu zwycięstwo, czyli naloty dywanow-
e, których zadaniem jest zniszczenie całkowi-
tego obszaru bez wybierania konkretnych celów.

Zelenski zdaje sobie z tego sprawę?

– Myślę, że tak. Putin myślał, że w ciągu kilkun-
stu godzin uda mu się zająć kraj, że Ukraińcy nie
będą stawiali oporu. Rosyjskie władze wszystkim
opowiadały – i same najwyraźniej w to uwierzy-
ły – że Ukraińcy nie potrafią walczyć, że się roz-
pierzchną, zdradzą. Tymczasem fantastycznie
się bronią, czego Putin się nie spodziewał. Te-
raz więc może zdecydować się na całkowite niszc-
zenie ich miast. Bombardowania dywanowe
zrównałyby je z ziemią. Rosja się nie zatrzyma.

Mówił pan, że prezydent myślał, że Ukra- ińcy będą witać rosyjską armię z radością, jak to dziś wmawia ludziom telewizyjna propaganda.

– Jest zupełnie prawdopodobne, że on też w to
wierzył. Prezydent Rosji otrzymuje tylko taką
informację, jaką chce otrzymywać. Stracił kon-
takt z rzeczywistością, nie słyszy odzewu zwy-
kłych ludzi, bo wcale się z nimi nie spotyka. Te
zdjęcia, na których widzimy go, jak rozmawia
z robotnikami, wędkarzami czy budowniczymi,
często są inscenizowane, są na nich przebierań-
cy. I tak było jeszcze przed pandemią.

Otoczenie Putina jest zaś kompletnie zastra-
szone, jego współpracownicy boją się przekazać
mu informacje, które mogłyby go zdenerwować.
Mówią więc to, co on chce usłyszeć.

Co będzie dalej?

– Obecnie trwają dwa procesy. Nie wiemy, który
zakończy się wcześniej. Pierwszy to samoznisz-
czenie putinowskiego państwa. Drugi to przy-
gotowanie do III wojny światowej. Nie wiemy,
co wydarzy się wcześniej.

Jeśli III wojna światowa, tym razem nuklear-
na, to w zasadzie nic nie ma już znaczenia, bo
większość mieszkańców Europy zginie. A jeśli
najpierw upadnie państwo, a III wojna świato-
wa nie zdąży się zacząć, to jest szansa na po-
wrót do normalnego życia i odrodzenie. Czas
jest teraz bardzo ważny.

Czyli groźba użycia broni nuklearnej powin- na być brana dzisiaj bardzo poważnie.

– Bardzo. Klasa średnia i wyższa w Rosji trak-
tuje tę groźbę bardzo poważnie, bardzo realnie.
Klasa niższa – nie odnosi się do tego w ogóle.

Na miejscu Europy odbierałbym słowa Wła-
dimira Putina tak, jak przedstawiciele klasy wyż-
szej w Rosji. Zagrożenie jest poważne. ●

▼ Mimo zapew-
nień Aleksandra
Łukaszenki
białoruskie siły
zbrojne zagra-
żają Ukrainie.
I to nie tyle na
osi rosyjskiego
natarcia na
Kijów, ile przy
granicy z Polską

FOT. ALEXANDER
ZEMLIANICHENKO JR / AP



ATAK NA UKRAINĘ

Wielkie zdziwienie zwykłych

Rosjanie obudzili się w nowej rzeczywistości. I są zaskoczeni, że od poniedziałku nie działają ich ulubione i wygodne płatności amerykańskich gigantów Apple Pay i Google Pay. Kolejne sfery życia ogarnia paraliż.

Anna Popiołek

Rosja wypowiedziała Ukrainie wojnę, ale Zachód odpowiedział Rosji wojną finansową. Sankcje są bezprecedensowe – porównywalne z tymi zastosowanymi wobec Iranu, a nawet ostrzejsze. Nikt do tej pory nie zdecydował się na zamrożenie rezerw walutowych obcego państwa, czyli Rosji, które leżą na rachunkach Europejskiego Banku Centralnego czy amerykańskiego Fed.

Bankomaty – choć uzupełniane na bieżąco w ruble – są puste. A kartami Visa i MasterCard płacić już się nie da. To dla Rosjan nowa rzeczywistość, w której nie mogą się odnaleźć.

Na początku nie było jasne, czy karty Visa i MasterCard przestaną działać. Co prawda amerykańska ambasada w Moskwie już 26 lutego, czyli w sobotę, poinformowała swoich obywateli, że w związku z sankcjami mogą na terenie Rosji wystąpić problemy z płatnościami kartami, ale same organizacje płatnicze nie wydały w tej sprawie żadnego komunikatu, a ich rosyjskie strony internetowe jeszcze we wtorek rano działały jak gdyby nigdy nic.

Dlaczego paraliż ogarnął moskiewskie metro?

Dopiero wczoraj nad ranem polskiego czasu MasterCard, a potem Visa oficjalnie ogłosiły, że blokują możliwość prowadzenia transakcji „licznym instytucjom finansowym” w ramach sankcji nakładanych na Rosję po inwazji na Ukrainę. Czyli nie zrobiły tego z własnej inicjatywy, ale zostały przymuszone sankcjami.

Czy takie sankcje będą bolesne dla zwykłych Rosjan? Już są. Rosja od aneksji Krymu rozwija własny system płatności kartami

Kolejka do bankomatu w Sankt Petersburgu, 28 lutego 2022 r.

FOT. DMITRI
LOVETSKY / AP



o nazwie MIR. Ale według danych Centralnego Banku Rosji transakcje wykonywane za pomocą MIR-a stanowią tylko 24 proc. Dla porównania: w 2017 roku było to tylko 2,9 proc.

W 2020 r. ciągle trzy czwarte transakcji to przede wszystkim płatności Visa i MasterCard.

Właśnie z powodu sankcji karty nie działają od kilku dni. Dało się to we znaki szczególnie w poniedziałek, gdy Rosjanie ruszyli do pracy i szkół i nie mogli wejść do metra. To nie przypadek. W Moskwie, podobnie jak w Londynie czy w Nowym Jorku, mieszkańcy nie muszą mieć odpowiedników naszych kart miejskich – bilety okresowe są kodowane na kartach debetowych MasterCard. Jest to możliwe od ubiegłego roku, dzięki współpracy Google, MasterCard i rosyjskiego banku VTB. Gdy z tej układanki wyjęto jeden element, czyli płatności, sys-

Dopiero wczoraj nad ranem polskiego czasu MasterCard, a potem Visa oficjalnie ogłosiły, że blokują możliwość prowadzenia transakcji „licznym instytucjom finansowym” w ramach sankcji nakładanych na Rosję po inwazji na Ukrainę

tem się rozleciał, a moskwianie musieli kupić tradycyjne bilety.

Zwykli Rosjanie są w szoku. – Nie ma dolarów, nie ma rubli. Ruble pewnie dowiozą, ale nic mi po nich. Nie wiem, co będzie potem,

ale obawiam się, że zamienimy się w drugą Koreę Północną albo Iran – powiedział dziennikarzom w Moskwie Anton.

Kolejki do bankomatów

– Mimo wysokich cen wymiany w wielu kantorach i bankach zabrakło dolarów i euro. W związku z objęciem sankcjami eksportu wysokich technologii do Rosji obłożenie przeżywały także sklepy ze sprzętem elektronicznym czy z towarami luksusowymi. Sankcje przełożyły się też na podniesienie cen tych towarów, np. decyzje o podniesieniu zalecanych cen detalicznych podjęło w poniedziałek ośmiu producentów motoryzacyjnych – mówi Jan Strzelecki, analityk zespołu gospodarki światowej.

Ponadto koncerny samochodowe wstrzymują dostawy aut do rosyjskich dilerów z powodu sankcji finansowych Zachodu i głowią się nad nowymi cennikami.

Obsługę klientów w Rosji zawiesiły także zachodnie firmy kurierskie, co spowodowało przeciążenie i niewydolność rosyjskiej poczty.

Kolejki do bankomatów w Rosji ustawiały się już w weekend. – Przespałem. Jestem w szoku. Nie wierzyłem, że odetną nas od SWIFT. Stoję w kolejce od godziny, ale dolarów już nie ma. Mogę sobie wypłacić ruble – mówił Bloombergowi Vladimir, 28-letni programista z Moskwy.

Według danych Banku Centralnego Rosji 25 lutego, czyli w piątek, popyt na gotówkę wyniósł 1,4 bln rubli – to było 12,5 raza więcej niż poprzedniego dnia – to rekord. W przeliczeniu to równowartość 14,7 mld dol., czyli 58,8 mld zł. Dla porównania: w marcu 2020 r., czyli po wybuchu pandemii, Polacy wypłacili z bankomatów rekordowe 30 mld zł, ale w ciągu miesiąca.

– Objęcie sankcjami banku centralnego tak dużego państwa jest działaniem bez precedensu i spowoduje załamanie systemu finansowego w Rosji. Ten efekt będzie się utrzymywać przez lata. Przewidujemy, że głęboka deprecjacja rubla okaże się trwała, przełoży się na znaczny wzrost inflacji, spadek poziomu życia w Rosji i wzrost nierówności społecznych – ocenia Jakub Rybacki, analityk zespołu makroekonomii Polskiego Instytutu Ekonomicznego. ●

Trudna sytuacja polskiego odzieżowego giganta

Z giełdowej wartości LPP wyparowało prawie 7 mld zł

W poniedziałek jedna z najbardziej aktywnych polskich firm spisała na straty wszystkie swoje sklepy na Ukrainie. Spółka ma tam 157 placówek. Odpis to ponad ćwierć miliarda złotych.

Wraz z ogłoszeniem stanu wojennego na Ukrainie – wszystkie sklepy należące do LPP (do spółki należą marki Cropp, Sinsay, House, Mohito oraz Reserved) zostały zamknięte. „Ze względu na brak możliwości określenia dalszych działań na rynku ukraińskim, Spółka zamierza zrobić pełen odpis wartości wszystkich aktywów, jakie znajdują się na terytorium Ukrainy – są to sklepy (inwestycje w obcych środkach trwałych), zapasy oraz gotówka. Łączna wartość odpisu wyniesie ok. 270 mln PLN” – twierdzi LPP.

Kurs akcji LPP spada

Region Rosja, Ukraina, Kazachstan, Białoruś odpowiada za prawie jedną

trzecią przychodów spółki, konkretnie – za 28,5 proc. Ukraina to 5 proc. sprzedaży całej grupy. Kraj ten wygenerował w ostatnim roku finansowym 713 mln zł przychodów.

Decyzja o wycofaniu się stamtąd nie zapadła. Ale działalność na Ukrainie zostaje zawieszona na czas nieokreślony, „do momentu przywrócenia na terenie kraju warunków zapewniających bezpieczeństwo pracowników”.

Kiedy to nastąpi? Tego nie wie nikt.

Na razie spółka usiłuje pomóc ukraińskim pracownikom LPP oraz ich rodzinom. Dla tych, którzy zdecydowali się opuścić Ukrainę, organizowane są transporty i zakwaterowanie na terenie Polski.

Z magazynów zlokalizowanych na Ukrainie rozdawana jest odzież osobom potrzebującym – twierdzi spółka.

Kurs akcji LPP spadł w poniedziałek do poziomu 8425 zł. Jesz-

cze 12 stycznia jedna akcja spółki kosztowała 18 770 zł. Kapitalizacja firmy to 16,9 mld zł. Jeszcze kilka dni temu było to 23,7 mld zł.

Z giełdowej wartości polskiego giganta odzieżowego LPP wyparowało więc prawie 7 mld zł. Kurs akcji we wtorek odbił, ale problemy pozostały.

Co LPP robi ze swoimi sklepami w Rosji?

LPP to jedna z nielicznych firm z Polski, która na tak dużą skalę prowadzi działalność detaliczną na Wschodzie. Ukraina to ważny rynek, ale z punktu widzenia spółki dużo ważniejszy jest rynek rosyjski. W Rosji LPP ma ok. pół tysiąca sklepów. Do tego 15 na Białorusi. W Rosji spółka ma obecnie ok. 270 tys. m kw. powierzchni magazynowej.

Właściwie nie wiadomo, co LPP będzie musiało zrobić ze swoją rosyjską odnogą.

Dział analiz Trigon DM w raporcie pisze, że zapas ubrań można oczywiście przemetkować, zmieniając ceny, ale sankcje znacznie ograniczą możliwości zakupowe Rosjan. Zwłaszcza jeśli chodzi o towary importowane.

LPP deklarowało w ubiegłym roku, że sporą część swoich nakładów inwestycyjnych wyda na Wschodzie. W Polsce miało to być kolejne 0,7 mln m kw. powierzchni handlowej. W Rosji, na Białorusi, w Kazachstanie i na Ukrainie miało powstać 0,8 mln m kw. nowej powierzchni.

Te plany są już raczej nieaktualne.

W Rosji nie można wykluczyć nacjonalizacji zachodnich firm

Wycofanie się z Rosji, pomijając oczywiste straty finansowe, może być trudne.

– Rosja nałoży tymczasowe ograniczenia na inwestorów zagranicznych, którzy chcą wycofać się z rosyjskich aktywów, aby mieć pewność, że podejmą przemyślaną decyzję, a nie pod wpływem nacisków politycznych – powiedział we wtorek premier Michaił Miszustin (cytat za agencją Reuters).

I dodał: – Aby dać biznesowi szansę na podjęcie przemyślanej decyzji, przygotowano zarządzenie prezydenta, które nałoży tymczasowe ograniczenia na wyjście z rosyjskich aktywów.

Nie można zresztą wykluczyć, że Rosja zdecyduje się na nacjonalizację zachodnich firm działających na jej terenie.

Z drugiej strony pozostanie na tamtejszym rynku może rodzić wielkie problemy wizerunkowe. ●

Piotr Miączyński

ATAK NA UKRAINĘ

Rosjan

Walka o rubla

• W poniedziałek Rosja podniosła stopy ponnaddwukrotnie, tj. do poziomu aż 20 proc. Zabroniono cudzoziemcom sprzedaży aktywów, a Rosjanom – transferowania obcych walut za granicę. Rosyjscy eksporterzy mają nakaz sprzedawania 80 proc. swojego przychodu, który osiągają w innych walutach. Nade wszystko jednak cały czas nie działa moskiewska giełda. Zamknięto ją w poniedziałek w obawie przed niechybnym krachem.

W efekcie tych kroków rubel – po poniedziałkowym ostrym spadku – oficjalnie trzyma się nieźle. Cena dolara to obecnie ok. 102 ruble.

To jednak iluzja. Tak naprawdę nie wiemy, ile faktycznie jest warta rosyjska waluta. Taka polityka, jaką obecnie prowadzi Rosja, po prostu nie może trwać w nieskończoność. Najwyraźniej jednak Moskwa liczy na to, że sankcje Zachodu za brutalną inwazję na Ukrainę nie będą trwały długo i rosyjska gospodarka zaliczy miękkie lądowanie.

Skalę krachu w rosyjskiej gospodarce można ocenić na razie tylko pobieżnie. Niektóre rosyjskie spółki są notowane na giełdzie w Londynie, a nie w Moskwie. I tam w poniedziałek np. Gazprom stracił ponad 50 proc., a Rosneft – 42 proc. We wtorek notowania obydwu spółek spadły na razie odpowiednio o blisko 7 i 33 proc. ●

Hubert Orzechowski

Operatorzy blokują dostęp do sieci i internetu Odcięcie rosyjskich żołnierzy

Ukraińscy operatorzy komórkowi Kyivstar, Vodafone i Lifecell zablokowali dostęp do swoich sieci Rosjanom i Białorusinom. Żołnierze rosyjscy nie mają możliwości, by dodzwonić się do domów, nie mogą odbierać połączeń, korzystać z internetu i wysyłać SMS-ów.

„Możliwość rejestracji abonentów rosyjskich i białoruskich w sieci Vodafone Ukraina jest zablokowana” – poinformowała Victoria Ruban, dyrektor PR Vodafone. To drugie, po China Mobile, największe na świecie przedsiębiorstwo zajmujące się usługami telekomunikacyjnymi.

Podobne działania podjęli dwaj inni operatorzy działający na Ukrainie: Kyivstar i Lifecell. Blokada oznacza, że Rosjanie i Białorusini przebywający na Ukrainie nie mogą korzystać z roamingu: odbierać i wykonywać połączeń, korzystać z internetu i wysyłać SMS-ów. Aby dodzwonić się

do domów, muszą mieć zagraniczne karty SIM.

Z Ukrainy docierają sygnały o tym, że rosyjscy żołnierze są zdeorientowani. Tracą kontakt z dowódcami, działają po omacku. Niestety, dochodzi też do tragicznych wydarzeń. W poniedziałek podano, że rosyjski żołnierz zastrzelił Ukrainkę, który nie chciał udostępnić mu swojego telefonu.

Blokada roamingu w całej UE

W minioną niedzielę przewodniczący Krajowej Komisji Regulacji Komunikacji i Informatyzacji Oleksandr Żywotowski zwrócił się do BEREC (Organ Europejskich Regulatorów Łączności Elektronicznej) o odłączenie rosyjskich operatorów od roamingu w krajach UE.

„Aby chronić Ukrainę, Europę i cały demokratyczny świat oraz pociągnąć Rosję do odpowiedzialności, wzywam [Anemarie Sipkes] jako przewodniczącą BEREC do podjęcia, wraz z krajowy-

mi regulatorami państw członkowskich UE, działań w celu zablokowania usług roamingowych dla rosyjskich dostawców usług telekomunikacyjnych w ramach Unii Europejskiej” – można przeczytać w oficjalnym komunikacie.

Żywotowski dodał, że „w erze cyfrowej zaawansowane technologie oraz technologie informacyjne i komunikacyjne są prawdopodobnie najlepszą odpowiedzią na czołgi i pociski”.

Unia Europejska na razie na ten apel nie odpowiedziała.

Musk spełnił obietnicę

Wicepremier i minister transformacji cyfrowej Ukrainy Mychajło Fedorow w sobotę zaapelował do Elona Muska, by ten udostępnił Ukrainie stacje Starlink. To telekomunikacyjny system satelitar-ny budowany przez należącą do Muska firmę SpaceX. System ma docelowo składać się z około 12 tys. satelitów umieszczonych

na tzw. niskiej orbicie okołoziemskiej.

„Podczas gdy ty próbujesz skolonizować Marsa – Rosja próbuje zająć Ukrainę! Podczas gdy twoje rakiety z powodzeniem wracają z kosmosu, rosyjskie rakiety atakują ukraińskich obywateli! Prosimy o udostępnienie Ukrainie stacji Starlink i zwrócenie się do Rosjan, aby zaprzestali działań wojennych” – napisał Mychajło Fedorow.

Musk niemal natychmiast odpowiedział na ten apel. „Serwis Starlink jest już aktywny na Ukrainie. Więcej terminali jest w drodze” – odpisał wicepremierowi Ukrainy.

Terminale dotarły przedwcześniej, o czym Fedorow poinformował na Twitterze. Szczegóły dostawy – ze względu na bezpieczeństwo – nie są jawne.

Użytkownicy Starlink informują, że system już działa, pokazując też wyniki testów prędkości. Prędkość pobierania sięga prawie 137 Mb/s, a wysyłania – niecałych 24 Mb/s. ●

W Sądzie Rejonowym w Mielcu Wydział I Cywilny pod sygn. I Ns 479/21 toczy się sprawa z wniosku Łukasza Skwira o nabycie w drodze zasiedzenia własności nieruchomości położonej w Przecławiu, składającej się z działki nr 828, o powierzchni 0,53 ha.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych do zgłoszenia się i wykazania swoich praw w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia.

Jeżeli w terminie tym nikt się nie zgłosi albo zgłoszyszy się, własności nie wykaże, Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34162173

W Sądzie Rejonowym w Mysłowicach z wniosku Śląsko-Dąbrowskiej Spółki Mieszkaniowej Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w Katowicach zostało wszczęte postępowanie o stwierdzenie zasiedzenia prawa własności nieruchomości:

- o numerze ewidencyjnym działek: 326/31 o pow. 10 m2 i 332/32 o pow. 336 m2, objętej KW Sądu Rejonowego w Mysłowicach T XVII-577 Miasto, gdzie ujawnionym właścicielem jest Anna Krause,
- o numerze ewidencyjnym działki 201/34 o pow. 37 m2, objętej KW Sądu Rejonowego w Mysłowicach nr KA1L/00002843/8, gdzie ujawnionym właścicielem jest Klara Koźlik.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia zgłosili swój udział w postępowaniu i wykazali swe prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34162377

Sąd Rejonowy w Końskich I Wydział Cywilny informuje, że postanowieniem z dnia 25 lutego 2022 roku, wydanym w sprawie I Ns 20/22, zezwolił Gminie Końskie na złożenie do depozytu sądowego kwoty 4.052,00 złote (cztery tysiące pięćdziesiąt dwa złote) z tytułu wypłaty odszkodowania za przejęcie z mocy prawa na rzecz Gminy Końskie własności nieruchomości położonej w Końskich obręb 0003, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka 1325/5 o pow. 0,0069 ha, w związku z wydaniem decyzji przez Starostę Koneckiego z dnia 10 listopada 2021 roku Znak GN.683.9.2021 o ustaleniu wysokości odszkodowania za przejęcie własności nieruchomości w celu realizacji inwestycji drogowej dla przedsięwzięcia pn. „Budowa ulicy Mostowej w Końskich (od ul. Zielonej w Końskich do ulicy Odłudnej w Rogowie) w ramach zamierzenia budowlanego: Budowa drogi gminnej ul. Mostowej w Końskich na odcinku od ulicy Zielonej w Końskich do ulicy Odłudnej w Rogowie oraz rozbudowa drogi powiatowej ulicy Młynskiej w Końskich w obrębie skrzyżowania z ul. Mostową i Zieloną”, z zastrzeżeniem, że depozyt jak wyżej może być wydany osobie, która wykaże tytuł prawny do w/w nieruchomości;

Sąd wzywa wierzycieli do odbioru depozytu, po przedstawieniu dokumentu potwierdzającego tytuł prawny do nieruchomości (por. art. 6933 k.p.c.);

OGŁOSZENIE 34162471



Prezydent Wrocławia

wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej

informuje,

że 1 marca 2022 r. wywieszony został wykaz dotyczący nieruchomości gruntowej niezabudowanej, stanowiącej własność Skarbu Państwa, położonej w Gminie Kobierzce, oznaczonej geodezyjnie jako działka o numerze 111/20, AM-7, obręb Bielany Wrocławskie, przeznaczonej do zbycia w trybie przetargu ustnego nieograniczonego

Pełną informację dotyczącą nieruchomości zawiera wykaz wywieszony na tablicy ogłoszeń przed budynkiem Urzędu Miejskiego Wrocławia – pl. Nowy Targ 1-8

Dodatkowe informacje można uzyskać w Wydziale Nieruchomości Skarbu Państwa Urzędu Miejskiego Wrocławia – ul. Kuźnica 43-45, tel. 71 799-69-19.

OGŁOSZENIE 34162101

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Krośnie w Wydziale I Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 641/21 toczy się postępowanie z wniosku Andrzeja Stefańskiego z udziałem Katarzyny Tomkiewicz i innych

o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie

prawa własności nieruchomości położonej w Ustrobniej, gmina Wojaszówka, składającej się z działki nr 201/2 o powierzchni 20,37 ara, działki nr 203 o powierzchni 33,58 ara, zabudowanej budynkiem mieszkalnym i działki nr 302/2 o powierzchni 29,08 ara, objętej księgą wieczystą nr KS1K/00012747/8, gdzie prawo własności wpisane jest na rzecz Stanisława Stefańskiego w 13/32, Anny Stepnowskiej w 8/32 części, Zofii Nieczasowej w 8/32 części, Feliksa Kondeja s. Franciszka i Katarzyny oraz Katarzyny Kondej c. Błażeja i Apolonii w 3/32 części na zasadzie wspólności majątkowej małżeńskiej.

W związku z powyższym Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców osób wpisanych jako współwłaścicieli w księdze wieczystej nr KS1K/00012747/8, aby w terminie **3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia** zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawo do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia prawa własności przez uwłaszczenie.

OGŁOSZENIE 34162186

Rybnik, dnia 2 marca 2022 r.

GN.6821.9.2022

STAROSTA RYBNICKI

wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze wszczęcia postępowania, z wniosku Polskiej Spółki Gazownictwa Sp. z o.o. z siedzibą w Tamowie, o ograniczenie sposobu korzystania z nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym położonej na terenie Powiatu Rybnickiego, Gminie i Mieście Czerwionka-Leszczyny, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków nr działki 3073/229 o pow. 0,0028 ha, obręb Leszczyny, ark. mapy. 1, zapis. w księdze wieczystej GL1Y/00038831/1, gdzie jako właściciela wpisano Własność Państwową pod zarządem i w użytkowaniu Kopalni Węgla Kamiennego ”Dębieńsko”.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia podania do publicznej wiadomości niniejszego ogłoszenia, nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do nieruchomości, zostanie wszczęte, na podstawie art. 124 w związku z art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst. jedn. Dz. U. z 2021 r., poz. 1899, ze zm.), postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości polegające na założeniu i przeprowadzeniu na nieruchomości sieci gazowej średniego ciśnienia służącej do zapewnienia ciągłości dostaw paliwa gazowego do odbiorców.

Wzywa się zatem, osoby, którym mogą przysługiwać prawa rzeczowe do wskazanej nieruchomości aby w terminie wskazanym powyżej zgłosili się do Starostwa Powiatowego w Rybniku, Referatu Gospodarki Nieruchomościami przy ul. 3 Maja 31, pok. 301 i wykazały te prawa.

OGŁOSZENIE 34161969

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zarząd Powiatu Trzebnickiego

O G Ł A S Z A

I (pierwszy) przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Powiatu Trzebnickiego, tj. działka nr 363/12 AM 1 o pow. 4,1857 ha, obręb Rościszewice, gmina Oborniki Śląskie, dla której Sąd Rejonowy w Trzebnicy prowadzi księgę wieczystą WR1W/00055433/4.

- Cena wywoławcza nieruchomości:** 4 000 000 zł (słownie: cztery miliony złotych), Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt. 10 ustawy z dnia 11 marca 2004r. o podatku od towarów i usług (Dz.U.2021.685 t.j.).
- Termin i miejsce pierwszego przetargu:** Przetarg odbędzie się w dniu **11 maja 2022 r., o godz. 10.00**, w siedzibie Starostwa Powiatowego w Trzebnicy, ul. Leśna 1, poziom 1 – sala konferencyjna.
- Wadium w wysokości: 400 000 zł** (słownie: czterysta tysięcy złotych) należy wpłacić w kasie Starostwa Powiatowego w Trzebnicy przy ul. Leśnej 1 (budynek Wydziału Komunikacji) lub na konto **Bank Spółdzielczy nr 40 9591 0004 2001 0000 4196 0003**, nie później niż 7 dni przed przetargiem, tj. **do dnia 04 maja 2022 r.** Za datę wpływu wadium uważa się datę wpływu środków na konto Starostwa.

Zgodnie z Uchwałą Nr 0150/XL/297/05 Rady Miejskiej w Obornikach Śląskich z dnia 15 grudnia 2005 r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Oborniki Śląskie, przedmiotowa nieruchomość, przeznaczona jest pod tereny usług rekreacji i turystyki oraz tereny usług zdrowia. Oznaczona symbolami UT/3 i UZ/1.

Ogłoszenie zostało wywieszone na tablicy informacyjnej w siedzibie Starostwa Powiatowego w Trzebnicy, ul. Ks. Dz. W. Bochenka 6 i ul. Leśna 1, zamieszczone na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Trzebnicy /www.powiat.trzebnica.pl/, oraz opublikowanie na stronie BIP Starostwa Powiatowego w Trzebnicy.

Dodatkowych informacji dotyczących warunków przetargu oraz przedmiotowej nieruchomości, można uzyskać w Wydziale Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Trzebnicy, ul. Leśna 1, poziom 0, tel. 71/ 387 95 50.

OGŁOSZENIE 34162335

ATAK NA UKRAINĘ

Wyolbrzymiona groźba wojny nuklearnej

Siewcy atomowej paniki wspierają agresję Putina

Ci sami ludzie, którzy od miesiący mówili, że w wypadku inwazji Rosji na Ukrainę sankcje nic nie dadzą, teraz często nakręcają histerię dotyczącą rzekomego ogromnego ryzyka nuklearnej eskalacji

Wiatrowski

Jeśli Putin podbije Ukrainę, to wszystkie głosy o tym, że nastąpiła historyczna przemiana w polityce europejskiej będą miały na ten moment trzeciorzędna wartość. Ale nie zmienia to tego, że nastąpiła. Unia Europejska pokazała, że może być – i jest potencjalnie gotowa na bycie – światowym mocarstwem politycznym, a nie tylko gospodarczym. Niemcy zakończyły trwający ponad 75 lat okres zrozumiałej pasywności i niezwykle ostrożności w polityce zbrojnej. Miejmy nadzieję – i o tym myślę bez przerwy – że ten kopernikański przewrót w UE nie przyszedł za późno dla Ukrainy.

Jest jednak jedna rzecz, która bardzo mnie irytuje: ci sami ludzie, którzy od miesiący mówili, że w wypadku inwazji Rosji na Ukrainę sankcje nic nie dadzą, bo Rosja zbudowała sobie ogromne rezerwy walutowe (to prawda, zbudowała), które pozwolą jej uchronić się przed efektami tych sankcji (i być może faktycznie by uchroniły, gdyby nie to, że kary poszły dalej, niż przewidywali nawet najwięksi jastrzębie), teraz często nakręcają panikę dotyczącą rzekomego ogromnego ryzyka nuklearnej eskalacji.

Jeszcze parę dni temu pisali szeroko o wszystkich dziurach w pierwszych pakietach sankcji i przestrzegali, że okażą się one bezżębne. Adam Tooze, profesor historii na Uniwersytecie Columbia i ceniony felietonista gospodarczy, podkreślał, że nie dotyczą transakcji energetycznych, co de facto czyni je niemal bezużytecznymi. Eli Clifton, doradca waszyngtońskiego Quincy Institute for Responsible Statecraft, zwracał uwagę na to, że najprawdopodobniej Chiny pomogą Rosji w obchodzeniu szerokich sankcji. Max Seddon, szef biura „Financial Times” w Moskwie, pisał w zeszłym tygodniu, że mogą minąć miesiące lub nawet lata, zanim sankcje faktycznie wyrządzą Rosji szkodę.

Teraz, gdy widać już, że taki scenariusz nam nie grozi, krzyczą o nowym zagrożeniu. Sankcje są zbyt daleko idące, wprowadzono je zbyt chaotycznie, nie przedstawiając Kremlowi jasnego drogowskazu co do tego, jak do tej dezescalacji doprowadzić. Dodatkowo ich celem jest doprowadzenie do protestów przeciwko Putinowi, a wizja utraty władzy zwiększa ryzyko, że Putin użyje atomówek. A nawet jeśli zostanie odsunięty – to mój „ulubiony” fikolek – to może nawet gorzej, bo oznacza to ryzyko wojny domowej w kraju z ogromnym arsenałem nuklearnym. A co za tym idzie – groźbę przypadkowego użycia atomówek przez którąś z frakcji.

Tooze, Clifton, Seddon, a także Nicholas Mulder, profesor historii na Uniwersytecie Cornella i autor wydanej w tym roku historii sankcji gospodarczych, mówią jednym głosem o potrzebie przygotowania dla Putina „łagodnego zjazdu z autostrady zmierzającej



• Rosyjskie pociski balistyczne w czasie defilady na Placu Czerwonym, Moskwa 24 czerwca 2020 r. FOT. ALEXANDER ZEMLIANICHENKO / AP

do nuklearnej eskalacji” i krytykują Stany oraz Unię za nieodpowiedzialne – bo natychmiastowe i zdecydowane – poczynienie tak daleko idących kroków.

To oczywiste, że ryzyko użycia broni atomowej wśród bardzo wielu z nas musi budzić ogromny lęk. Gdy eksperci mówią nam, że ryzyko wojny nuklearnej wzrosło wielokrotnie, w wielu z nas rodzi to przerażenie. Komu ufać, jeśli nie tym, którzy całe życie poświęcili na studiowanie tych zagadnień?

Chodzi o to, że w obliczu takiego ryzyka nawet najznajmniejsi w swoich dziedzinach eksperci od sankcji, światowego systemu finansowego czy współczesnej polityki amerykańskiej lub europejskiej niekoniecznie są dużo lepiej wyposażeni do wydawania sądów na temat zagrożenia wojną atomową od zwykłych Kowalskich. W rezultacie wykonują kreć robotę i stają się niechęcy tubami nagłaśniającymi putinowską agendę. Jasne, każda eskalacja niesie w sobie ryzyko. Jej celem jest zadanie przeciwnikowi obrażeń. Reakcja na takie obrażenia może być bardzo różna.

Jeśli jednak wyjdziemy z założenia, że Putinowi nie można za bardzo zająć za skórę, bo wtedy czeka nas nuklearna apokalipsa, to stajemy się bezbronni.

Bezbronni nie staną się oczywiście ci eksperci, którzy piszą obecne „namawiające do wstrzemięźliwości i wykonania kroku w tył” analizy ze swoich katedr w Nowym Jorku, Waszyngtonie czy Londynie. Im oddanie Putinowi Ukrainy w żaden sposób nie zagraża.

Co innego nawet minimalny wzrost napięcia atomowego. Może i jest on absolutnie minimalny, ale po co ryzykować?

Może lepiej się wycofać. Ukraina przecież i tak najprawdopodobniej przegra, ale poza tym zbudowała nie-samowitą jedność narodową dzięki tej inwazji i prędzej czy później wybie się z powrotem na niepodległość, może więc poczekać. Jej heroiczny opór sprawił, że i tak jest już prawdziwym wygranym tej wojny, świat o niej nie zapomni, damy Ukraińcom plan Marshalla – albo terapię szokową – za 20-30 lat i będą żyć długo i szczęśliwie. A na razie lepiej nie wkurzać niedźwiedzia.

To jest appeasement w najgorszej odmianie: poddanie się terrorowi Putina tylko dlatego, że wypowiedział słowa „bomba atomowa”. Przecież dokładnie z taką nadzieją to zrobił – żebyśmy spalikowali i stracili impet, z którym uderzyliśmy w jego interesy i władzę.

W Polsce jesteśmy w innej sytuacji od waszyngtońskich ekspertów amerykańskich telewizji informacyjnych. Dla nas i naszego regionu abdykacja Zachodu na samo wspomnienie przez Putina arsenału jądrowego jest wielkim zagrożeniem. Artykuł 5 NATO? Artykuł artykułem, ale bądźmy realistami, przecież jego użycie będzie bezpośrednio zagrażało stabilności putinowskiej dyktatury. Nie bądźmy samobójcami. I tak dalej, logika tego rozumowania jest dość przejrzysta.

Można oczywiście krytykować to, co piszę, słowami: „Skoro zaskoczyliśmy Putina sankcjami, to w logice dezeskalacji powinniśmy chyba zaznaczyć, co Rosja musi zrobić, żebyśmy je zniesli. Przecież jasna komunikacja jest podstawą dyplomacji i rozwiązywania napięć pomiędzy mocarstwami atomowymi”.

Tylko że – wbrew twierdzeniom tych, którzy tydzień temu krytykowali sankcje za to, że za mało dadzą, a teraz za to, że są za ostre – ta komunikacja jest bardzo klarowna: natychmiastowe zawieszenie broni i opuszczenie przez wojska rosyjskie terytorium Ukrainy. Nie ma tu żadnych niedomówień.

Na siłę odpowiedzieliśmy siłą, w sposób zjednoczony i pełny determinacji. Daliśmy warunki, które są absolutnie do spełnienia. Nie żądamy od Rosji demilitaryzacji okręgu kaliningradzkiego, oddania atomówek, denazyfikacji Kremla, nie domagamy się głowy Putina. Warunki Zachodu są dla Putina do spełnienia. Bardzo bolesne, ale do spełnienia. I to jest najlepsze, co w tej chwili możemy zrobić. I chwala Unii Europejskiej, Stanom Zjednoczonym i ich sojusznikom, że to właśnie robią.

Oraz – to równie istotne – że nie poddają się atomowemu szantażowi emocjonalnemu. Putin, choć jest w tej chwili w trudnej sytuacji, nie jest bez wyjścia. Twierdzenie, że tak jest, też

jest jakąś formą nieudolności intelektualnej. Putin ma pod sobą potężny aparat opresji i ogromną kontrolę nad systemem politycznym w Rosji.

Zakończenie tej wojny byłoby dla Putina nie tylko katastrofalną porażką wizerunkową wewnątrz kraju. Oznaczałoby także, że sankcje zostałyby zdjęte – a więc Putin odzyskałby narzędzia nagradzania i karania podwładnych. Zasoby naturalne są dogodnym instrumentem dla dyktatorów, wręcz stworzonym do korumpowania. Po zdjęciu sankcji Putin znów będzie mieć ten instrument do dyspozycji. Mówienie „porażka w wojnie z Ukrainą to jego koniec” jest trochę myśleniem życzeniowym. Oczywiście może się to tak skończyć. Ale prawdopodobne jest też to, że Putin spacyfikowałby opór wewnętrzny i rządziłby jeszcze przez dekadę, czyli równie dobrze do swojej śmierci.

Dlaczego tak łatwo uwierzyć nam w to, że Putin w obawie przed utratą władzy rozpocznie wojnę atomową i zniszczy cały świat, ze sobą i z Rosją włącznie, a jednocześnie nie potrafi my sobie wyobrazić, że w obawie przed utratą władzy rzuci cały potencjał ekonomiczny i siłowy Rosji do spacyfikowania wewnętrznej opozycji po wycofaniu się z Ukrainy? Przecież to drugie jest co najmniej równie, a najpewniej dużo bardziej prawdopodobne. Zapewne nasze nastawienie wynika nie z trzeźwej oceny sytuacji, lecz z tyleż emocjonalnie uzasadnionego, co irracjonalnego lęku przed atomową zagładą.

Putin na taką reakcję właśnie liczy. Zanim zaczniemy szukać bunkrów, pamiętajmy, że nawet Szwajcaria, z wpisaną w całą istotę swojej państwowości ideą bezstronności i nieangażowania się w konflikty, słynąca z niezwyklej ostrożności i najlepiej rozbudowanego na świecie przemysłu intelektualnego, skupionego na analizowaniu politycznego ryzyka, ogłosiła w poniedziałek, że dołącza do unijnych sankcji, a ryzyko użycia w obecnym konflikcie broni nuklearnej uznaje za mało prawdopodobne.

Znamienne, że teorię o tym, iż świat jest na krawędzi wojny atomowej, lansują eksperci od sankcji, ekonomii politycznej i polityki zagranicznej państw Zachodu, a nie specjaliści zajmujący się tematyką atomową.

Odpowiadając na pytanie o to, gdzie pod względem zagrożenia nuklearnego znajdujemy się na skali od „nieotwierania barku” do „wypicia całej butelki whisky duszkiem”, specjalizujący się od trzech dekad w dyplomacji atomowej profesor Jeffrey Lewis z Middlebury College uspokaja, że jeden łyk na ukojenie nerwów na ten moment wystarczy. Jeśli nie chcemy poddać się emocjonalnemu szantażowi Putina, to właśnie Lewisa i Szwajcarów powinniśmy w tej chwili słuchać w pierwszej kolejności. ●

Miłosz Wiatrowski

ATAK NA UKRAINĘ

Ukraińcy, Syryjczycy i Polacy

Uchodźcy lepsi i gorsi

Zakrzewski

Od kilku dni gra Wielka Orkiestra Pomocy Ukraińcom. Widzimy, słyszymy, sami uczestniczymy w tej fali współczucia i dobroci.

Tym razem państwo nie przeszkadza pomagać. Państwo współpracuje z obywatelami, upraszcza procedury wjazdowe. Napisałem gorzkie „tym razem”, bo mam w bolesnej pamięci to, co jeszcze niedawno na tej samej – wschodniej – granicy przedstawiciele tej samej władzy wyprawiali z ofiarami innej wojny i tymi, którzy – w humanitarnym odruchu – śmieli im z poświęceniem pomagać.

I choć dziś czuć w tej akcji pomocy siłę dobra, czasem dumę z tego, jacy to jesteśmy, to warto zastanowić się chwilę, dlaczego ten strumień naszej empatii nie oblał chwilę wcześniej uciekinierów z Syrii, Pakistanu, Iraku itd.

Proszę tego nie kwalifikować jako typową antypisowską złośliwość, choć PiS ze swoją propagandą odegrał tu straszliwie niszczącą i szkodliwą rolę. Jednocześnie – powiedzmy to jasno – nasze podejście do obcych to bardzo poważny i nierozwiązany problem społeczny.

PiS zaczął z premedytacją grę propagandową na antyuchodźczych emocjach w kampanii wyborczej w 2015 r. Od tej pory z ogromną intensywnością pisowski walec propagandowy codziennie rozjeżdżał resztki społecznego współczucia dla potrzebujących przybyszów z odległych krain. Atmosfera zagrożenia, podsycanie strachu były bez przerwy obecne w TVP, w wypowiedziach polityków i publicystów obozu władzy. W krótkim czasie PiS całkowicie odwrócił społeczne na-

stawienie wobec uchodźców. Między innymi dlatego PiS zaczął wygrywać wybory. Straszyl i obiecywał, że tylko on obroni nas przed obcymi.

Pracował nad umysłami Polaków w kolejnych latach, np. na kongresie PiS-u w lipcu 2017 r. Jarosław Kaczyński demagogicznie przekonywał, że gdyby uchodźcy zostali wpuszczeni, „powstałby wielki problem odnoszący się do bezpieczeństwa, i nie chodzi tylko o terroryzm. Tu chodzi o takie zwykłe, codzienne bezpieczeństwo. Nie ma żadnego powodu, żebyśmy radykalnie obniżyli standard życia Polaków”.

Wielu obywatelom ta goebbelsowska propaganda namieszała w głowach. TVP blokowała informacje, jej widzowie nie wiedzieli nic o dramacie na granicy ani o skandalicznych zachowaniach przedstawicieli władz. Nie słyszeli też o wspaniałych ludziach, którzy nieśli pomoc. Zaniechania edukacyjne w tej kwestii (nie tylko PiS-u) oraz brak wyrazistego i doniosłego głosu Kościoła nie uodporniały Polaków na tę propagandę.

Dlaczego tak łatwo było przekonać wielu Polaków, że obcy stanowią zagrożenie? Dlaczego w ciągu kilku miesięcy się to zmieniło? Jeszcze wczoraj w większości byliśmy przeciw przyjmowaniu uchodźców, a dziś – jak Polska długa i szeroka – otwieramy domy, dzielimy się chlebem z Ukraińcami. Czy to są różni obcy? Dlaczego jedno małe dzieci z misiami w rękach uciekające przed wojną Straż Graniczna wyrzucała przez granicę do Białorusi, a dziś strażnicy w tych samych mundurach czule niosą takie dzieci z pluszakami do miejsca schronienia w Polsce? Trudno to pojąć, choć kilka rzeczy ma na pewno na to wpływ.

Stosunek do innych narodów zależy od wielu rzeczy. Wydaje się, że masowe oswojenie z obcymi i własne doświadczenia są jednym z ważniejszych czynników. Znałe badania socjologiczne (CBOS) pokazały, jak w latach 80. zmieniło się nastawienie Polaków do Niemców. Choć przez lata Niemcy byli propagandowymi wrogami naszego kraju, ogromna pomoc (paczki) w stanie wojennym ociepliła ich wizerunek – stali się nam bliżsi.

Myślę, że z Ukraińcami jest podobnie. Ich bliskość jest bardzo silnie odczuwana. Od lat są obecni w naszym życiu. Opiekują się naszymi dziećmi i dziadkami, studiują na uczelniach, sprzątają nasze mieszkania, pracują w różnych miejscach. Stali się prawie nasi. Ponadto wyglądają podobnie, mówią też trochę podobnie (przynajmniej tak nam się wydaje), mieszkają za miedzą i są chrześcijanami.

Tego nie da się powiedzieć o Azjatach czy Afrykanach. Oni wciąż pozostają obcy, bo wyglądają inaczej, bo nie są chrześcijanami, bo nie mamy pojęcia o ich zwyczajach ani kulturze, nie wiemy często, jak nazywa się kraj, z którego uciekają, ani gdzie on jest. Bardzo łatwo instrumentalnie zamienić ich w tych, którzy przyniosą nam choroby, gwałty, terroryzm – zabiorą nam bezpieczeństwo.

Ta niewiedza została perfidnie wykorzystana na granicy polsko-białoruskiej przez obecną władzę, która dzięki temu chciała zbudować swój wizerunek jedyne go opiekuna narodu.

Z tych uciekających przed wojną ludzi (w tym wielu kobiet z dziećmi) uczyniono amunicję propagandową. Hańba na granicy z Białorusią nie zostanie zmyta właściwym zachowa-

waniem władz w sprawie Ukraińców. W myśleniu niestety pozostało to, co PiS wbijał nam do głowy przez lata.

Wczoraj o swoich wrażeniach z granicy polsko-ukraińskiej opowiadała w TOK FM Hanna Machińska, zastępcza RPO. Zwróciła uwagę na to, że wojennych uchodźców służby graniczne dzielą na dwie kategorie: lepszą – Ukraińców i gorszą – Syryjczyków, Pakistańczyków, Tadżyków, Kameruńczyków (prawdopodobnie studiujących na Ukrainie i próbujących wrócić do domu). Ta druga jest dużo dokładniej oglądana na granicy i dzieje się to w dużo gorszych warunkach. A przecież ucieka przed tą samą wojną.

Oczywiście cieszy mnie ta masowa fala dobra, podobnie jak to, że władze szybko reagują na trudną, zmieniającą się sytuację. Również Kościół natychmiast ogłosił zbiórkę na pomoc Ukraińcom i modlił się za pokój.

Ale to dopiero początek, a przecież startujemy w maratonie. Już dziś trzeba myśleć o rozwiązaniach strukturalnych. Piękny odruch serca musi znaleźć swoje ujście w zapisach prawnych, miejscach pracy, zabezpieczeniach socjalnych i edukacyjnych dla wojennych rozbitków. Tak jak Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy gra jeden dzień, ale ciężko pracuje cały rok. Mam też nadzieję, że to zbiorowe doświadczenie wzmocnione mądrą – nie-Czarnkową – edukacją może wpłynąć na głębszą przemianę naszego nastawienia do obcych. Może w nich wszystkich – z jakkolwiek daleka by przybywali – dojrzymy wreszcie człowieka w potrzebie. I pisowskie strachy znikną – zamienią się w strachy na Lachy. ●

Rafał Zakrzewski

Nowe oblicze Republikanów

Sojusznicy Kremla w USA

Stecuta

Wypełniona po brzegi sala i tłum krzyczący „Putin, Putin!”. To nie moskiewskie zebranie zwolenników Władimira Putina, lecz konferencja białych nationalistów „America First” na Florydzie, na której przemawiało kilku prominentnych republikanów. Partia Ronalda „Zburz pan ten mur, panie Gorbaczow!” Reagana zmieniła się przez ostatnie lata nie do poznania. Amerykańska polityka też. Podczas zimnej wojny w stosunkach z ZSRR Demokraci i Republikanie często mówili jednym głosem. Teraz polaryzacja niszczy konsensus.

Jeszcze w wyborach prezydenckich w 2012 roku republikański kandydat, a obecnie senator Mitt Romney ostrzegał że Rosja to nadal wróg numer jeden USA. Ale od czasów prezydentury Donalda Trumpa wiele się zmieniło. Trump był otoczony prorosyjskimi współpracownikami, m.in. Michaellem Flynnem i Pauliem Manafortem. Generalnie sam był też pozy-

tywnie nastawiony do Rosji i Putina. Ta retoryka miała skutki – wyborcy Partii Republikańskiej zaczęli oceniać Putina bardziej pozytywnie po zwycięstwie Trumpa.

Ze skutkami tej transformacji żyjemy do dziś. Trump wychwalał Putina jako geniusza po ataku Rosji na Ukrainę. Najbardziej wpływowy komentator na amerykańskiej prawicy Tucker Carlson prowadzi najpopularniejszy program publicystyczny na Fox News, jedynej stacji, której ufają amerykańscy konserwatyści. Od miesięcy wychwala Putina i sieje prorosyjską propagandę. W swoich programach pyta, dlaczego Amerykanie mają być po stronie Ukrainy, a nie Rosji. Carlson jest tak prokremlowski, że maszyny putinowskiej propagandy odtwarzają jego klipy z rosyjskimi napisami.

Oczywiście nie wszyscy republikanie podążają ścieżką wyznaczoną przez Trumpa i prawicowych propagandystów z Fox News. Wielu polityków, nawet zwolenników byłego pre-

zydenta, popiera mocne sankcje na Rosję i putinowskich oligarchów. Ale najbardziej tradycyjni konserwatyści, jak Mitt Romney czy Liz Cheney, tracą wpływ w partii zdominowanej przez Trumpa. Prawicowi populiści koncentrują się na wojnach kulturowych w USA, a nie na wojnach w dalekich krajach. J.D. Vance, trumpowy populiści kandydujący do Senatu w Ohio, zapytał ostatnio: „Dlaczego ma mi zależać na losie ludzi 6 tysięcy mil stąd, a nie na losie mojej matki?”. Takie podejście do Ukrainy ma poparcie w wielu zakątkach amerykańskiej prawicy.

Oczywiście prawicowi populiści nie są jedynymi osobami, które stają po stronie Putina. Progresywna bańka w mediach społecznościowych jest pełna amerykańskich socjalistów porównujących rosyjski napad na Ukrainę z amerykańskimi wojnami w Iraku czy Afganistanie. Wiele osób po lewej stronie sceny politycznej żywi przekonanie, że Stany Zjednoczone są imperialistyczną potęgą, dlate-

go wszystko, co USA popierają, jest złe, więc inne kraje, jak Rosja, muszą być dobre. Tak oczywiście nie jest, ale taka logika na Twittera w zupełności wystarcza.

Tyle tylko, że szanse amerykańskich socjalistów na jakąkolwiek władzę w USA są znikome, prędzej zobaczymy w Białym Domu wrózkę lub jednorożca. Dlatego proputinowskie zapędy po prawej stronie sceny politycznej są dużo bardziej niepokojące niż te po stronie lewej.

Dziś prorosyjska retoryka elit nie ma dużego wpływu na opinię publiczną. Większość opinii publicznej widzi Rosję jako wroga i popiera sankcje. Ale dzisiaj, w przeciwieństwie do czasów zimnej wojny, elity są podzielone. Jeśli wpływowe postaci po prawej stronie nadal będą popierać Putina, opinia publiczna też pójdzie tą ścieżką, co może negatywnie wpłynąć na pomoc USA dla Ukrainy. ●

Dominik Stecula

Politolog na Colorado State University

Joe Wright, reżyser filmu „Cyrano”

MÓJ BOHATER NIE MA WIELKIEGO NOSA

– Aktor oszepecony do roli Cyrana pozbywa się potem wielkiego nosa. W przypadku Petera Dinklage’a jest inaczej. On wnosi tu wrodzoną prawdę.

ROZMOWA Z
JOEM WRIGHTEM
reżyserem filmu „Cyrano”

PIOTR GUSZKOWSKI: Kiedy zobaczyłem w nazwie pana studia producenckiego pudełko na buty, pomyślałem, że musi się z tym wiązać jakaś historia.

JOE WRIGHT*: Pierwszy film w kinie zobaczyłem jako sześciolatek. Były to „Bliskie spotkania trzeciego stopnia”. Zapytałem mamę, jak się robi filmy. A ona postanowiła mi to po prostu pokazać. Wzięła rulon papieru, podzieliła na mniejsze kawałki i rozrysowała, niczym na kolejnych klatkach filmowych, legendę o św. Jerzym i smoku. Na obu końcach przykleiła patyki, zwinęła papier, włożyła do pudełka po butach z wyciętym otworem. „Właśnie tak się robi kino: to ciąg obrazów opowiadających historię” – powiedziała.

Po obejrzeniu „Wielkich nadziei” Davida Leana zapragnąłem nakręcić własną wersję. Przygotowałem scenografię, a nawet plakat, ale zdałem sobie sprawę, że czegoś brakuje. Nie miałem przecież kamery! Zrozumiałem, że robienie filmów nie jest takie proste. A miało być jak w bajce!

W bajce to pan się w pewnym sensie wychował. Zanim trafił pan na salę kinową, nie wychodził pan z teatru.

– W Islington w północnym Londynie rodzice prowadzili teatr lalkowy. Mieszkaliśmy tuż obok pracowni lalkarskiej, a kolejne drzwi prowadziły na salę Little Angel Theatre z widownią na 120 osób. Tata konstruował lalki i reżyserował spektakle. Mama odpowiadała za scenografię, szyła kostiumy. Marionetkami animowano z pomostu zawieszzonego nad sceną.

Dorastałem w miejscu, które rozwijało wyobraźnię i dało wiarę, że wszystko jest możliwe. Więc kiedy w mojej głowie wykłuła się myśl, żeby zostać reżyserem filmowym, nie uznałem jej za szaleństwo.

Z teatrem rodziców podróżował pan po całej Europie, raz zawitaliście do Polski.

– Miałem dziesięć lat, był początek lat 80. Spakowaliśmy vana i ruszyliśmy w drogę, na festiwal do Krakowa. Na Checkpoint Charlie [słynne przejście graniczne między NRD i Berlinem Zachodnim] strażnicy nie chcieli uwierzyć, że wieziemy tylko lalki. Musiało im się nudzić, bo zażyczyli sobie występu. Rodzice wzięli lalki i na skraju drogi odegrali walkę toreadora z bykiem. Spodobalo się, mogliśmy jechać dalej.

Jak wypadło zderzenie wyobrażeń z rzeczywistością za żelazną kurtyną?



• Peter Dinklage jako Cyrano w najnowszym filmie Joego Wrighta

FOT. METRO-GOLDWYN-MAYER PICTURES/AP

„Cyrano” mówi o próbie nawiązania relacji z drugim człowiekiem. Nazbyt często zawodzimy na tym polu i nie potrafimy się ze sobą porozumieć

***Joe Wright**



FOT. EVAN AGOSTINI/INVISION/APA

• Ur. w 1972 r. Brytyjski reżyser. Nakręcił „Dumę i uprzedzenie” z Keirą Knightley, „Pokutę” według książki Iana McEwana, która otwierała festiwal w Wenecji i była nominowana do Oscara w siedmiu kategoriach (nagroda za muzykę), „Solistę”, „Annę Kareninę” czy „Czas mroku” z oscarową kreacją Gary’ego Oldmana w roli Winstona Churchilla. Musical „Cyrano” (w kinach od 4 marca) to kolejny film kostiumowy w jego dorobku

• Rozmowa odbyła się w trakcie 29. Międzynarodowego Festiwalu Filmowego „Energia-Camerimage” w Toruniu

– W Krakowie czuło się wiatr zmian. Siedziałem pod stołem i przysłuchiwałem się rozmowom dorosłych o „Solidarność”. Władza nie traktowała sztuki lalkarskiej jako zagrożenia politycznego, uznawano ją za rozrywkę dla dzieci. Cenzura nie była więc tak uciążliwa jak gdzie indziej. Artystom pozostawiono większy margines wolności, korzystali z tego.

Za ten krakowski występ zarobiłem pierwsze w życiu pieniądze. Jak na granicy zapytali, czy mamy jakieś złotówki, z dumą pokazałem mój banknot. Głupio zrobiłem, bo musiałem się z nim pożegnać.

Wszystko, o czym teraz opowiadałem, to oczywiście perspektywa dziecka, któremu udzieliła się atmosfera festiwalu. Pamiętam panów w płaszczach handlujących rajstopami, urywający się hejnał z wieży mariackiej, ale tak naprawdę nie wiem, jak wyglądała PRL-owska codzienność. Dopiero jako nastolatek bardziej świadomie odkrywałem ją w kinie, m.in. dzięki twórczości Krzysztofa Kieślowskiego. Po obejrzeniu „Krótkiego filmu o zabijaniu” zastanawiałem się, dlaczego wyróżnia się na tle innych części „Dekalogu”. W ten sposób poznałem nazwisko Sławomira Idziaka i zrozumiałem, jaki wpływ na kształt filmu ma autor zdjęć.

Do kin wchodzi twój „Cyrano”. Źródłem kompleksów Cyrana de Bergerac nie jest tym razem wielki nos.

– To pomysł Eriki Schmidt. Zobaczyłem jej inscenizację w surowej wersji na deskach kameralnego teatru Goodspeed w Connecticut. W głównych rolach wystąpili Haley Bennett i Peter Dinklage. Postanowiłem powtórzyć ten duet w filmie. Wybór Petera to świeże rozwiązanie, które pozwala inaczej spojrzeć na tę postać i towarzyszącą jej niepewność. Dotychczas widzowie mieli świadomość, że aktor oszepecony do roli Cyrana po zakończonym spektaklu czy

dniu zdjęciowym pozbywa się w charakterystyczny sposób tego wielkiego nosa. W przypadku Petera jest inaczej – on wnosi wrodzoną prawdę, odwołuje się do tego, kim jest. To poruszające.

Przyznaje pan w wywiadach, że odnajduje kawałek siebie w każdym z bohaterów swoich filmów.

– Chyba w największym stopniu to utożsamienie było widać przy „Czasie mroku”. Znalazłem się wtedy w trudnym momencie: jako nie tylko reżyser [po fatalnym przyjęciu filmu „Piotruś. Wyprawa do Nibylandii” Wright rozważał nawet pożegnanie się z zawodem], ale też mąż i ojciec. Winston Churchill reprezentuje te wątpliwości, zawahanie, niewiarę w siebie. Z kolei „Cyrano” mówi o próbie nawiązania relacji z drugim człowiekiem. Nazbyt często zawodzimy na tym polu i nie potrafimy się ze sobą porozumieć.

„Cyrano” powstał w pandemii, kiedy kontakt był szczególnie utrudniony.

– Projekt zacząłem rozwijać wcześniej. Z niepokojem obserwowałem kolejne sygnały: brexit, prezydentura Trumpa, skrajna prawica dochodząca do władzy. Towarzystwo mi poczucie, że utraciliśmy gdzieś współczucie dla siebie nawzajem, tolerancję dla inności.

Potem przyszła pandemia.

W czerwcu 2020 r. z gotowym scenariuszem zadzwoniłem do producenta Erica Fellnera. „Musimy to zrobić teraz” – powiedziałem. „Chyba zwariowałeś, wszystko jest pozamykane” – usłyszałem. Zapytałem, na ile ocenia szanse na powstanie filmu. „5 proc.”. Tyle mi wystarczyło. W październiku byliśmy już na planie na Sycylii. Cieszyłem się, że kiedy większość ekip filmowych była uziemiona, mogłem dać ludziom pracę. ●

ATAK NA UKRAINĘ

Jak świat kultury reaguje na inwazję Rosji na Ukrainę

Bojkot rosyjskich artystów i produkcji

Walerij Giergijew wyrzucony z Filharmonii Monachij-skiej. W Metropolitan Opera w Nowym Jorku zabrzmiał hymn Ukrainy. Wielkie studia filmowe odwołują rosyjskie premiery.

Anna S. Dębowska

Ozwolnieniu Walerija Giergijewa ze stanowiska głównego dyrygenta Filharmonii Monachij-skiej napisał „Der Spiegel”. Bezpośrednim powodem tej decyzji jest jego kilkudziesięcioletnia przyjaźń z Władimirem Putinem wsparta całkowitym poparciem dla imperialnej polityki Kremla. Przyjaciół Putina nie jest też już honorowym przewodniczącym Festiwalu w Edynburgu. Wcześniej został wyrzucony z listy artystów reprezentowanych przez prestiżową agencję menedżerską Marcusa Felsnera.

BECZAŁA NIE CHCE DO MOSKWY

Swój koncert w Moskwie odwołał słynny polski tenor Piotr Beczała. W maju miał wystąpić tam z Rosyjską Narodową Młodzieżową Orkiestrą Symfoniczną. „Wiem, że wielu moich rosyjskich fanów oczekiwało tego koncertu, ale to jedyna słuszna decyzja w obliczu aktualnych wydarzeń, i zgodna z moim sumieniem” – napisał na Facebooku. Radiowa Dwójka od tygodnia nie puszcza muzyki rosyjskiej. Ani Czajkowskiego, ani Rachmaninowa czy Szostakowicza. – Nie ma nikogo, kto by zgłaszał jakieś wątpliwości. Gramy dużo muzyki ukraińskiej – mówi Małgorzata Małaszko-Stasiewicz, dyrektor Programu Drugiego Polskiego Radia. Całkowicie z muzyki rosyjskiej zrezygnowało Stowarzyszenie im. Ludwiga van Beethovena, organizator 26. Wielkanocnego Festiwalu Ludwiga van Beethovena, który rozpoczął się 3 kwietnia w Warszawie. Nie wystąpi na nim 18-letnia Jewa Gieworgian (Eva Gevorgyan), finalistka 18. Konkursu Chopinowskiego w Warszawie (2021), ani inny

jego wybitny uczestnik, Nikołaj Chozjainow. Wielkanocny Festiwal rezygnuje też całkowicie z utworów kompozytorów rosyjskich. A miało ich być w tym roku bardzo wielu. Nie dojdzie więc do festiwalowego wykonania „Symfonii Psalmów” Igora Strawieńskiego, XIII Symfonii „Babi Jar” Dymitra Szostakowicza, III Symfonii i III Koncertu fortepianowego Siergieja Rachmaninowa ani nawet Koncertu fortepianowego fis-moll Aleksandra Skriabina, mistycznego wizjonera z przełomu XIX i XX w. Joanna Wnuk-Nazarowa, która w imieniu Elżbiety Pendereckiej odpowiada za program festiwalu, tłumaczy, że nie jest to właściwy czas na promocję kultury rosyjskiej. – Gdy skończy się wojna, wrócimy do rosyjskiej muzyki. Na razie grać jej nie możemy i nie powinniśmy – powiedziała w rozmowie z „Wyborczą”. Rosjan nie będzie też grała Filharmonia Narodowa, przynajmniej do końca sezonu artystycznego 2021/2022. Dyrygent Andrzej Boreyko, szef artystyczny tej instytucji, syn Rosjanki i Polaka, urodzony w Poznaniu, wychowany w Leningradzie, napisał: „Wojna zabija, dla wojny nie ma żadnego usprawiedliwienia. Wojna powinna być natychmiast zatrzymana”.

TEATR BOLSZOJ MALEJE

We wtorek rano w Polskim Radiu swoją decyzję o zawieszeniu współpracy z moskiewskim Teatrem Bolszoi ogłosił dyrygent Michał Klauza, szef Orkiestry Polskiego Radia. Od kwietnia 2016 r. jest on stałym gościnnym dyrygentem tej legendarnej moskiewskiej sceny operowej. Nie widzi jednak możliwości dalszej współpracy aż do czasu, gdy Rosja zakończy wojnę na Ukrainie. Wcześniej z udziału w czterech przedstawieniach „Lohengrina” Richarda Wagnera w moskiewskim Teatrze Bolszoi zrezygnował bas Rafał Siwek, obecny na tej scenie od wielu lat, m.in. jako Iwan Groźny w „Pskowiance”. Wycofanie się ze współpracy z Teatrem Bolszoi zapowiedział dyrektor Metropolitan Ope-



• Walerij Giergijew w towarzystwie swojego przyjaciela Władimira Putina na otwarciu Międzynarodowego Konkursu im. Piotra Czajkowskiego w 2011 r. FOT. YANA LAPIKOVA/AP

ra w Nowym Jorku Peter Gelb. Powiedział: „Nie możemy dłużej angażować artystów i instytucji, które popierają Putina i są przez niego wspierane”. Hymn Ukrainy zabrzmiał w poniedziałek na scenie Met w wykonaniu chóru tego teatru i solistów, zanim rozpoczęto przedstawienie „Don Carlosa” Verdiego. Londyńska Royal Opera House odwołała gościnne występy baletu Teatru Bolszoi zaplanowane na lato. „The New York Times” zastanawia się, czy zapowiedziane przez Gelba sankcje wobec Rosjan powiązanych z Putinem obejmą także Annę Netrebko, słynną rosyjską sopranistkę. Stała gwiazda Metropolitan przez lata sympatyzowała z władcą Kremla, popierała też rosyjskich separatystów w Donbasie w 2014. Wprawdzie w miniony weekend oficjalnie potępiła wojnę na Ukrainie i napisała, że będzie się „modlić za jej zakończenie”, ale jej występ w Met 30 kwietnia w „Turandot” wisi na włosku. W poniedziałek dyrektor Bolszoi Władimir Urin podpisał się pod petycją antywojenną skierowaną do Putina. „Nie chcemy wojny, nie chcemy nowych ofiar. XX w. dał nam ich zbyt wiele, chcemy wierzyć, że XXI będzie wiekiem miłości, dialogu i przebaczenia. Wzywamy wszystkich, od których to zależy, wszystkie strony konfliktu, aby zaprzestały działań zbrojnych”.

Gdy skończy się wojna, wrócimy do rosyjskiej muzyki. Na razie grać jej nie możemy i nie powinniśmy

JOANNA WNUK-NAZAROWA
Wielkanocny Festiwal Ludwiga van Beethovena

Sygnatariuszami wezwania są m.in. wybitny skrzypek i dyrygent Władimir Spiwakow oraz reżyser teatralny Walerij Fokin.

ODWOŁANE PREMIERY

Duże studia filmowe wstrzymują premiery kinowe swoich filmów w Rosji. Disney odwołał premierę kreskówki „To nie wypanda” („Turning Red”). „W przyszłości będziemy podejmować biznesowe decyzje w zależności od sytuacji. Na razie wobec rozwijającego się kryzysu uchodźczego razem z partnerami z organizacji pozarządowych pomagamy w zapewnieniu uchodźcom pomocy i wsparcia humanitarnego” – zapewnia firma. Także studio Warner Bros. ogłosiło, że nie pokaże w Rosji filmu „Batman”, którego premiera w tym kraju przewidziana by-

ła na najbliższy piątek. Premiery wstrzymało też Sony Pictures. Netflix podał, że nie zamierza się poddać regulacjom rosyjskim, które nakazują, by serwis, oglądany dziennie przez więcej niż 100 tysięcy użytkowników, transmitował na żywo 20 federalnych, a więc propagandowych kanałów telewizyjnych, w tym będący tubą rządową Pierwyj Kanał. „Biorąc pod uwagę obecną sytuację, nie planujemy dodać tych kanałów do naszego serwisu” – przekazał w poniedziałek wieczorem Netflix. – „(...) w czasie, gdy nakładane są sankcje polityczne i gospodarcze na Federację Rosyjską, nie możemy pozostać w zgodzie z ich aktywnością na polu kultury” – czytamy w oświadczeniu Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej. PISF przyłączył się do akcji Ukraińskiej Akademii Filmowej, która apeluje o międzynarodowy bojkot rosyjskiej kinematografii: niepokazywanie na festiwalach filmów wyprodukowanych przez Federację Rosyjską lub w koprodukcji z nią. Akademia zachęca także, aby producenci nie dopuszczali do dystrybuowania swoich filmów i seriali w Rosji oraz zerwali umowy z rosyjskimi firmami. Rosyjskich filmów nie pokażą polskie festiwale: Kino na Granicy w Cieszynie, Wajda na Nowo w Suwałkach, Grand Prix Komeda. Festiwal Filmowy im. Krzysztofa Komedy w Ostrowie Wielkopolskim, Alchemia Kina w Zamościu, Toffifest w Toruniu. Nowe Horyzonty we Wrocławiu i Millennium Docs Against Gravity będą pokazywać tylko filmy realizowane przez rosyjskich twórców niezależnych, które nie są dofinansowane przez rosyjskie ministerstwo kultury. Firma dystrybucyjna Mayfly wstrzymała planowaną na 8 kwietnia premierę koprodukcji rosyjsko-francusko-estońskiej „Kapitan Wołkonogow uciekł” Nataszy Mierkułowej. Gutek Film nie podjął jeszcze decyzji o premierze „Gorączki”, nowego filmu Kirilla Sieriebriennikowa, jednego z najbardziej uznanych współczesnych rosyjskich reżyserów, który znany jest ze swojej niechęci do Władimira Putina. ●

Agata Piasecka, Marta Urzędowska, Dawid Dróżdż

W Sądzie Rejonowym Lublin Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 820/20 toczy się w wnioskowi Getin Noble Bank SA sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po **Czesławie Kwiecień**, s. Stanisława i Katarzyny z d. Pietrzak, ur. 7 lutego 1944r. w Strzeszkowicach Dużych, zmarłego dnia 4 lutego 2009 r. w Lublinie i ostatnio stale zamieszkałego w Lublinie przy ulicy Gospodarczej. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu spadkowym.

Sąd Rejonowy w Końskich I Wydział Cywilny informuje, że postanowieniem z dnia 25 lutego 2022 roku, wydanym w sprawie I Ns 19/22, zezwolił Gminie Końskie na złożenie do depozytu sądowego kwoty 4.183,00 złote (cztery tysiące sto osiemdziesiąt trzy złote) z tytułu wypłaty odszkodowania za przejęcie z mocy prawa na rzecz Gminy Końskie własności nieruchomości położonej w Końskich obręb 0003, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka 1329/1 o pow. 0,0093 ha, w związku z wydaniem decyzji przez Starostę Koneckiego z dnia 10 listopada 2021 roku Znak GN.683.11.2021 o ustaleniu wysokości odszkodowania za przejęcie własności nieruchomości w celu realizacji inwestycji drogowej dla przedsięwzięcia pn. „Budowa ulicy Mostowej w Końskich na odcinku od ulicy Zielonej w Końskich do ulicy Odłudnej w Rogowie oraz rozbudowa drogi powiatowej ulicy Myśkiej w Końskich w obrębie skrzyżowania z ul. Mostową i Zieloną”, z zastrzeżeniem, że depozyt jak wyżej może być wydany osobie, która wykazuje tytuł prawny do w/w nieruchomości; Sąd wzywa wierzycieli do odbioru depozytu, po przedstawieniu dokumentu potwierdzającego tytuł prawny do nieruchomości” (por. art. 693§ 3 k.p.c.);

W Sądzie Rejonowym w Radomsku toczy się postępowanie w sprawie I Ns 414/21 z wniosku GPM VINDEKUS Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Krystynie Starczewskiej, córce Władysława i Stefanii, zawód niezany, ostatnio stale zamieszkałej w Radomsku, zmarłej 19 stycznia 2020 roku w Radomsku, majątek niezany. Sąd wzywa spadkobierców ustawowych, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku przed tutejszym Sądem, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Zabrzu
pod sygn. akt VIII Ns 460/21 toczy się sprawa z wniosku Corpus Iuris Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego w Warszawie o **STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU**
po Damianie Kopczyńskim, synu Mieczysława i Grażyny, urodzonym 27 czerwca 1978 roku w Bytomiu, zmarłym 17 maja 2020r. w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałym w Zabrzu. Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE
— Sąd Rejonowy w Końskich —
I Wydział Cywilny informuje, że postanowieniem z dnia 28 lutego 2021 roku, wydanym w sprawie I Ns 36/22, zezwolił Gminie Końskie na złożenie do depozytu sądowego kwoty 5.308,00 zł z tytułu wypłaty odszkodowania za przejęcie z mocy prawa na rzecz Gminy Końskie własności nieruchomości położonej w jednostce ewidencyjnej 260503_4 Końskie – obszar miasto obr. 0003 Końskie, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka 1286/2 o pow. 0,0118 ha, w związku z wydaniem decyzji przez Starostę Koneckiego z dnia 10 listopada 2021 roku Znak GN.683.12.2021 o ustaleniu wysokości odszkodowania za przejęcie własności nieruchomości w celu realizacji inwestycji drogowej, z zastrzeżeniem, że depozyt jak wyżej może być wydany osobie, która wykazuje tytuł prawny do w/w nieruchomości. Sąd wzywa wierzycieli do odbioru depozytu, po przedstawieniu dokumentu potwierdzającego tytuł prawny do nieruchomości;

ATAK NA UKRAINĘ

Jak zadbać o zdrowie uchodźców z Ukrainy, których gościmy w swoich domach

MĄDRA POMOC

Dotarli do nas zestresowani, zmęczeni, niektórzy chorzy. Jak się nimi zaopiekować? Pytamy lekarzy.

Katarzyna Staszak

Od kilku dni nie jedli ciepłych posiłków i nie spali w łóżkach. Lekarze radzą, jak im pomóc w tych najtrudniejszych dla nich dniach. Oto poradnik dla osób przyjmujących uchodźców z Ukrainy.

WODA I ELEKTROLITY

I W długiej, stresującej podróży łatwo się odwodnić. Niektóre osoby przestają pić z obawy, że nie będą miały dostępu do toalety. – Po pierwsze, zapewnijmy naszym gościom wodę, ale sprawdzi się też napój z elektrolitami. Pomaga osobom odwodnionym uzupełnić potas i sód, a w tym wypadku poleciłabym go wszystkim, którzy są wyczerpani podróżą. Można kupić w aptece proszek lub tabletki do rozpuszczenia w wodzie albo samodzielnie przygotować taki napój w domu – mówi specjalistka chorób wewnętrznych i dietetyczka kliniczna dr hab. n. med. Anna Jeznach-Steinhagen z Zakładu Dietetyki Klinicznej WUM.

Przepis na domowy napój z elektrolitami podaje farmaceuta Marcin Korczyk na swoim blogu Pan Tabletki: 1 litr wody, 3 łyżki miodu (60-80 g cukrów; możesz też użyć cukru, ale nie słodzika), sok z 1 cytryny; 1/4 łyżeczki soli, dodatki smakowe, np. imbir, mięta.

– Odwodnienie objawia się m.in. wysuszonymi śluzówkami, ciemnym kolorem moczu, może wywołać ból głowy. Jeśli przyjechała do nas matka z małym dzieckiem, warto zapytać, czy dziecko normalnie oddaje mocz. Jeśli przez 10 godzin dziecko nie sisiało, warto skonsultować się z lekarzem – podpowiada dr Jeznach-Steinhagen. Przypomina, że uchodźcy z Ukrainy mogą korzystać z bezpłatnej pomocy medycznej w placówkach publicznych i wielu przychodniach prywatnych. Część sieci medycznych uruchomiła infolinię obsługiwane w języku ukraińskim.

– Zaburzona równowaga elektrolitowa może wywołać osłabienie, kołatanie serca, nasilać nerwowość. Przy nieodpowiednim nawodnieniu i odżywianiu dochodzi też do niedoborów magnezu. A w sytuacjach stresowych zapotrzebowanie na magnez jeszcze rośnie. Dlatego warto kupić magnez dla swoich gości lub przynajmniej bogatą w magnez wodę mineralną – podpowiada dr Jeznach-Steinhagen.

CIEPŁE POSIŁKI

2 Możliwe, że uchodźcy od kilku dni nie jedli ciepłych posiłków.

– Najlepiej przywitać ich ciepłą zupą – radzi dr Jeznach-Steinhagen.

– Lekki posiłek pomaga przywrócić pracę układu trawiennego. Na drugie danie może być ryż, makaron lub ziemniaki z duszonym sosem warzywno-mięsny lub tylko warzywnym w przypadku wegetarian. Lepiej nie podawać smażonego jedzenia, bo organizm, który przez kilka dni nie dostawał normalnych posiłków, musi na nowo przyzwyczaić się do trawienia. Ciężkie, tłuste dania mogą zaszkodzić. Normalne jest, jeśli ktoś w takiej sytuacji zjada mało. Nie denerwujmy się tym, nie naciskajmy na jedzenie większych porcji. Każdy powinien spokojnie zjeść tylko tyle, ile może.

– Jeśli to możliwe, warto proponować ciepłe dania nie tylko na obiad, ale też na kolację czy śniadanie – mówi dr Jeznach-Steinhagen. Po dniach spędzonych w zimnie, życiu na kanapkach i batonikach ciepłe posiłki to sygnał dla organizmu, że wraca do normalności. Ciepłe jedzenie kojarzy się też z domowym bezpieczeństwem. – Na śniadanie sprawdzi się owsianka. Na kolację można podać zupę, makaron, a po kilku dniach, jak trawienie wróci do normy, można ugotować kaszę, która ma więcej błonnika. To samo dotyczy pieczywa, na początek lepiej podawać tylko biały chleb, zdrowsze ciemne pieczywo później. Dzieci kochają rosół, zupę pomidorową i spaghetti. Jako deser sprawdzi się kisiel czy budyń. Dla małych dzieci możemy kupić gotowe kaszki do przygotowania na wodzie – podpowiada dietetyczka.

PROBLEMY Z JEDZENIEM I BÓLE BRZUCHA

3 Niektóre osoby reagują na silny stres brakiem apetytu. – Mówimy, że ktoś ma gulę w gardle, fachowa nazwa tej dolegliwości to *Globus histericus*. Takim osobom rekomendujemy posiłki płynne lub półpłynne. Sprawdzaj zupę krem czy kasza manna z mussem owocowym na śniadanie albo płynny budyń – radzi dr Jeznach-Steinhagen.

Stres i brak regularnych posiłków u wielu osób wywołują problemy z brzuchem.

– Przy bieguncie unikamy posiłków z mlekiem. Warto podać probiotyki, takie jak kupujemy w aptece przy antybiotykoterapii, wybieramy preparaty z wieloma szczepami bakterii. Dla dzieci są probiotyki w kroplach. Biegunka może być także objawem COVID-19. Warto zrobić wówczas test antygenowy z apteki i w razie pozytywnego wyniku skontaktować się z przychodnią. Jeśli biegunka po kilku dniach nie mija, to też jest powód do konsultacji z lekarzem – mówi dr Jeznach-Steinhagen.

Bóle brzucha mogą być wywołane stresem. – Na takie dolegliwości sprawdza się popularny lek z drotaweryną działający rozkurczowo – podpowiada lekarka.



TRAUMA

4 – Warto mieć w domu herbatę z melisy, która działa uspokajająco – radzi dr Jeznach-Steinhagen. Herbatki ziołowe najlepiej kupować w aptece lub sklepie zielarskim, żeby mieć pewność, że zawierają ustaloną dawkę substancji czynnej. Dzięki temu zadziałają, a nie tylko smakują ziołowo.

W sytuacji tak wielkiego napięcia emocjonalnego można się spodziewać bezsenności.

– Warto przygotować leki uspokajające dostępne bez recepty. Nawet jeśli będą działać łagodnie, to mogą pomóc jako placebo. Jednak może okazać się, że konieczne będą leki nasenne na receptę. Można je bezpiecznie brać przez kilka dni do dwóch tygodni. Najlepiej je brać wtedy, kiedy nie możemy zasnąć – mówi psychiatra dr n. med. Michał Skalski z Katedry i Kliniki Psychiatrycznej WUM.

Receptę na leki nasenne może przepisać lekarz internista, nie musimy umawiać się koniecznie do psychiatry.

Długofalowo w walce z bezsennością najważniejsze jest dbanie o właściwy rytm okołodobowy i stały wzorzec snu.

– Chodzimy spać, kiedy jesteśmy śpiący, wstajemy po przebudzeniu, nie leżymy w łóżku. Spędzanie wielu godzin w ciągu dnia w zaciemnionym pokoju może zaszkodzić w wieczornym zasypianiu. W zasypianiu przeszkadza też stres, dlatego normal-

Każda czynność, która odrywa od zamartwiania się i czytania wiadomości, jest pomocna. Niektórzy mogą potrzebować rozmowy, posiedzenia razem, trzymania za rękę i powtarzania, że będzie dobrze. To ekstremalna sytuacja, zagrożenie depresją jest wyjątkowo duże

nie mówimy pacjentom, żeby unikali przeglądania stresujących wiadomości. Lepiej wieczorem posłuchać muzyki, poczytać, obejrzeć film. To oczywiście w tym wypadku się nie sprawdzi – jest wojna i uchodźcy chcą wiedzieć, co dzieje się w ich kraju i z ich bliskimi – mówi dr Skalski. – Pomóc może skupienie się na jakiejś czynności.

Jeśli nasi goście chcą się włączyć w prace domowe, warto na to pozwolić.

Każda czynność, która odrywa od zamartwiania się i czytania wiadomości, jest pomocna. Niektórzy mogą potrzebować rozmowy, posiedzenia razem, trzymania za rękę i powtarzania, że będzie dobrze. To ekstremalna sytuacja, zagrożenie depresją jest wyjątkowo duże. Nowoczesna psychiatria zaleca nie czekać na rozwój depresji. Gdy mamy pacjentów w przewlekłym stresie, doświadczających przemocy domowej czy mobbingu w pracy, zalecamy antydepresanty, żeby ktoś mógł się zobojętnić emocjonalnie na to, co go spotyka.

– Teraz przyjeżdżają do nas osoby w wielkim stresie, odczuwające bezradność, wiele z nich może potrzebować leków na depresję – uważa dr Skalski.

CHOROBY PRZEWLEKŁE

5 Wiele osób, które znamy, cierpi na nadciśnienie, cukrzycę, astmę, alergię. Takie choroby przewlekłe mogą mieć także nasi goście. Warto zapytać, czy na coś chorują, żeby wiedzieć, kiedy umówić konsultację z lekarzem. Dla pacjentów z Ukrainy są one bezpłatne w większości placówek.

– Chore osoby zapewne zabrały swoje leki, pytanie, na jak długo wystarczą. Dlatego lepiej szybko zorientować się, jaki specjalista i kiedy będzie potrzebny. W niektórych chorobach trzeba będzie zapewne ustalić polskie zamienniki leków. Osobie z nadciśnieniem powinniśmy zapewnić ciśnieniomierz, umożliwić zapisywanie ciśnienia, osobie z cukrzycą potrzebny jest glukometr. Glukometry są w Polsce bezpłatne. Może ktoś przywiózł swój sprzęt, ale potrzebuje baterii – podpowiada dr Jeznach-Steinhagen. I zaznacza: – Nie dawajmy naszym gościom swoich leków. To, że my też mamy cukrzycę czy tęciowa ma nadciśnienie, nie znaczy, że nasze leki są odpowiednie dla innej osoby. Bezpłatna teleporada z lekarzem możliwa jest teraz w wielu miejscach.

ATAK NA UKRAINĘ



◀ **Zbiórka
darów dla
Ukraińców
w Krakowie,
26 lutego
2022 r.**

FOT. ADRIANNA
BOCHENEK / AGENCJA
WYBORCZA.PL

NIE WITAJ UCHODźCÓW ALKOHOLEM

6 – Alkohol rozluźnia, ułatwia kontakty, przynosi chwilową ulgę, ale u osoby zestresowanej może tylko wzmocnić problemy. Po kilku godzinach może nasilić zespoły lękowe, tęsknotę, przeszkadzać w zasypianiu – przestrzega dr Jeznach-Steinhagen.

ŚRODKI HIGIENICZNE

7 – Gdy pod nasz dach przyjmujemy kobietę czy nastolatkę, musimy przygotować zapas podpasek. Lepiej nie pytać na wstępie, czy środki higieniczne są potrzebne, bo dla kogoś może być to krępujący temat i dodatkowy stres. Warto po prostu takie artykuły dać lub pokazać, gdzie w łazience leżą. Kto potrzebuje, wykorzysta – mówi dr hab. n. med. Jeznach-Steinhagen.

ODMROŻENIA

8 Godziny spędzone na zimnie mogą doprowadzić do uszkodzenia skóry. Wcale nie trzeba do tego aż minusowych temperatur, szczególnie w przypadku dzieci. Przemarznięte dłonie są zaczerwienione, szorstkie, przesuszone. – Po może tłusty krem z lanoliną lub masę z witaminą A. Ale jeśli na skórze są już pęcherze, to należy kupić krem zawierający sulfatiazol srebrowy dostępny na receptę – mówi dermatolog dr n. med. Andrzej Szmurło z Kliniki Dr Chlebus w Warszawie. ●

Ptasiarz z Polski w terenie

Na tropie rabusiów znad zimnych wód

Jest na świecie jedna rodzina ptaków, które nawet w swojej nazwie mają wypisane rabunkowe skłonności – to wydrzyki.

Jacek Betleja

Dla ptaków zdobywanie pokarmu jest głównym zadaniem, jakie muszą wykonać każdego dnia. Są one – jak ssaki i ludzie – stałocieplne i utrzymują temperaturę ciała niezależnie od warunków zewnętrznych. Dzięki temu opanowały rejon Ziemi, gdzie stale są niskie temperatury.

W Arktyce i Antarktyce, tam gdzie jest najzimniej, zdobycie pokarmu jest szczególnie trudne. Mogą tam przetrwać tylko te gatunki, które wykorzystują najbardziej dostępne zasoby albo mają najbardziej wyrafinowane sposoby zdobywania pokarmu. Jednym z takich sposobów jest kleptopasożytnictwo, czyli siłowe odbieranie pokarmu innym gatunkom czy nawet osobnikom własnego gatunku. Są takie grupy ptaków, które się w tym specjalizują. Na przykład moje ulubione mewy często przejmują pokarm od mniejszych rybitw.

Z kolei zwinne tropikalne fregaty nękają głupek i zmuszają je do wyrzucania ryb w locie, a wtedy sprawnie łapią ten pokarm, nim spadnie do wody.

Ale jest jedna rodzina ptaków, które nawet w swojej nazwie mają wypisane rabunkowe zdolności – to wydrzyki. Na świecie występuje siedem gatunków wydrzyków, które rozmnażają się w strefach okołobiegunowych. W zimie wędrują daleko poza tereny lęgowe nad oceanicznymi wybrzeżami, a nawet przelatują na drugą półkulę.

W Polsce można zobaczyć aż cztery gatunki wydrzyków, a największym jest wydrzyk wielki (w oryginalnej nazwie – skua).

Bardzo podobne do naszego arktycznego wydrzyka wielkiego są trzy gatunki wydrzyków z południowej półkuli: wydrzyk amerykański, brązowy i antarktyczny. I właśnie ten ostatni gatunek został moim ptakiem miesiąca. To był ostatni gatunek z tej rodziny, którego wcześniej nie widziałem.

Wydrzyk antarktyczny gniazduje daleko na południu na wyspach przy



• **Para wydrzyków antarktycznych ze zrabowanym jajem pingwina białobrowego**

FOT. JACEK BETLEJA

Na świecie występuje siedem gatunków wydrzyków, które rozmnażają się w strefach okołobiegunowych. W zimie wędrują daleko poza tereny lęgowe nad oceanicznymi wybrzeżami, a nawet przelatują na drugą półkulę

Półwyspie Antarktycznym. I choć zalatuje na zimowiska na północny Atlantyk, niedaleko wybrzeży Europy, to jest bardzo rzadko widywany i rozpoznawany.

W lutym podczas krótkiej wprawy na Antarktydę obserwowałem wydrzyka antarktycznego i brunatnego, które gniazdują na Szetlandach Południowych i w Archipelagu Palmera. Tam wydrzyki mają nieco utrudnione zadanie, bo w zasięgu swoich mocnych dziobów nie mają dużych kolonii mew i rybitw. Najliczniejsze w tamtym rejonie są pingwiny, zdecydowanie większe i silniejsze od wydrzyków, więc potrafią oprzeć się ich atakom.

Dlatego wydrzyki koncentrują się na atakowaniu jaj i piskląt pingwinów. Dzięki umiejętności dostosowania się do takich warunków i zdobywaniu pokarmu nie tylko poprzez kleptopaso-

żytnictwo mogą funkcjonować w trudnych antarktycznych warunkach.

Ale największym zaskoczeniem podczas pobytu w Antarktyce była obserwacja pary wydrzyków antarktycznych, które zgodnie z nazwą całej rodziny wydierały pokarm... same sobie. Tyle że nie było to odbieranie sobie pokarmu, lecz współpraca przy dzieleniu trudnego kawałka.

Tym trudnym kawałkiem były nogi i skóra, szczątki, które pozostały z młodego pingwina białobrowego. Para wydrzyków chciała pożywić się tą skórą, ale ona nie chciała się oddzielić od resztek szkieletu i niejadalnych nóg z pazurami. Konieczne było siłowe rozdzielanie tego fragmentu, a wydrzyki zgodnie współpracowały przy tym działaniu.

Z pozoru mogło się wydawać, że wzajemnie wrywają sobie ten kawałek pingwina, ale zdecydowanie chodziło im o oddzielenie tego fragmentu. Ptaki były tak zaaferowane i zdezorientowane, aby rozerwać zdołbyć, że mogłem je obserwować z kilku metrów.

Była to niewątpliwie para, bo w koloniach pingwinów wszystkie wydrzyki zwykle przebywały w parach (znane są z tego, że są sobie wierne).

W tej antarktycznej wyprawie uzupełniłem więc moją życiową listę wydrzyków, spinając do końca wszystkie gatunki z tej rodziny. Tym samym po nurach – rodzinie liczącej pięć gatunków – zdobyłem drugą ptasią koronę: wydrzyków. ●

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michal Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Fundacja Avalon
– Bezpośrednia Pomoc
Niepełnosprawnym zwraca się
z prośbą o pomoc finansową
dla podopiecznego

**pana
Marka Romanowskiego,
który po tragicznej śmierci brata
i mamy załamał się i popadł
w głęboką depresję.**

Rozchorował się ciężko na dwie choroby neurologiczne, chorobę dwubiegunową i chorobę Picka. Od tego czasu wymaga opieki. Leżał wielokrotnie w różnych klinikach w Polsce, obecnie leczy się w Klinice Neurologicznej w Krakowie. Dodatkowo pan Marek oczekuje na operację kardiologiczną za granicą. Koszty leków, leczenia i operacji przekraczają jego możliwości finansowe.

Dlatego zwracamy się do Państwa z ogromną prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę na konto fundacji:

**Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc
Niepełnosprawnym**
62 1600 1286 0003 0031 8642 6001
z dopiskiem: *Romanowski 13792 na ochronę zdrowia*

ATAK NA UKRAINĘ

Rafał Stec

Kto nie zna szczegółów, może pomyśleć, że przeszli trochę podobną drogę. Wołodymyr Zelenski był artystą wygłupiającym się w serialach i komediach romantycznych, a Gianni Infantino – obecnym na każdym losowaniu Ligi Mistrzów i wszelkich innych rozgrywek „Łysym z UEFA” albo „Łysym od kulek”, który przynajmniej w Polsce zamienił się w mema, wywołującą uśmiech postać z kreskówki. I obaj niespodziewanie zdobyli olbrzymią władzę.

Gdy jednak ukraiński prezydent spotężniał na męża stanu, który z niezwykłym wyczuciem i odwagą przewodzi swojemu krajowi w tragicznych chwilach, szef FIFA stał się symbolem nieludzkiej obojętności na zbrodnie.

Rosja rozpoczęła agresję na Ukrainę, a on na konferencji prasowej kluczył i wyrażał jedynie „zaniepokojenie”. Świat bombardował najeżdżąc sankcjami wprowadzanymi we wszystkich dziedzinach życia, a Infantino i jego świta zdobyli się zaledwie na decyzję, by rosyjskie drużyny mecze u siebie rozgrywały na neutralnym terenie. Ujrzelśmy wreszcie na ekranach, że armia Putina popełnia zbrodnie wojenną, masakrując ludność cywilną – FIFA nadal zwlekała z wykonaniem oczywistego ruchu, jej szef wciąż nie wydusił z siebie choćby kilku słów świadczących o empatii, elementarnej wrażliwości na ludzką krzywdę.

Rosjanie zostali wykluczeni z rywalizacji dopiero wtedy, gdy usunięcie ich z międzynarodowej wspólnoty sportowej zarekomendował MKOl. Wtedy trudno już było uznać ów gest za „decyzję”. Koalicja krajów odmawiających gry w piłkę z drużynami z kraju, którego prezydent jął straszyć ludzkość użyciem broni jądrowej, rosła w takim tempie, że to, co robi FIFA, przestało mieć jakiegokolwiek znaczenie. Pozostało tylko zaakceptować fakty dokonane.

Infantino zbawia świat

Gdyby nie to, że Infantino pozostawał lojalny wobec Kremla nawet w chwilach, w których od putinowskiego bestialstwa odwrócił się cały Zachód, można by wzruszyć ramionami, że nie dzieje się nic nowego. Rosję szef FIFA odwiedza regularnie, nie tylko przy okazji imprez takich jak Puchar Konfederacji (2017), mundial (2018) czy MŚ w futbolu plażowym (2021). Z jej prezydentem wielokrotnie się obściskował, komplementował jego zasługi dla rozwoju dyscypliny oraz sprawność organizacyjną, aż wreszcie spoufalanie się osiągnęło uroczystą kulminację w przyjęciu Orderu Przyjaźni. A ponieważ przed wygranym wyborów na szefa FIFA Infantino pełnił funkcję sekretarza generalnego, to bezpośrednio uczestniczył w przyznaniu Rosji praw do organizacji poprzednich MŚ – praw kupionych za łapówki, podobnie jak tych do nadciągającego turnieju w Katarze.

Odkąd objął najbardziej prestiżowe stanowisko w globalnym futbolu, notorycznie dawał się poznać jako działacz, który prze do możliwie maksymalnego zysku bez względu na koszty.

Na reputację bezwzględniego w spektakularnym stylu zapracował choćby wtedy, gdy Buenos Aires okazało się niezdolne do zorganizowania finału – mieli w nim wystąpić lokalni rywale, River Plate oraz Boca Juniors – najważniejszych klubowych rozgrywek w Ameryce Płd. Słepą furią zapłonęły trybuny, w ogniu stanęły ulice, rany odnieśli piłkarze. Pomimo ogromnego ryzyka Infantino do samego końca naciskał na rozegranie meczu, oburzony jego chciwością legendarny chilijski bramkarz José Chilavert obwoływał go „gorszym niż szczur”. A wkrótce szef FIFA rozpoczął operację na szerszą skalę, mianowicie potajemnie pertraktował z inwestorami z Arabii Saudyjskiej, by opchnąć im prawa do mundialu oraz innych globalnych rozgrywek, także jeszcze nieistniejących. Wszystko za 25 mld euro do rozdania w 12 lat. Kiedy spisek wyszedł na jaw, kierujący UEFA Aleksander Ceferin krzyczał, że Infantino „usiłuje sprzedać duszę futbolu”.

Ten ostatni wyróżnia się jednak nie tyle pędem ku mamoniom – to w środowisku atut niezwykle pożądany, jedyna cnota absolutnie niezbędna – ile wprawiającą w osłupie-



◀ Gianni Infantino i Władimir Putin podczas finału mundialu na moskiewskich Łużnikach, 15 lipca 2018 r.

FOT. PETR DAVID JOSEK / AP

Listkiewicz, były prezes PZPN i bliski znajomy Blattera, gdy przed laty zastanawiał się, dlaczego ten ostatni kompletnie stracił kontakt z rzeczywistością. Zapytałem, czy istnieje kraj, którego Szwajcar nie odwiedził, i usłyszałem: „Chyba był we wszystkich. Może poza jakąś wysepką... Ale we wszystkich 209 zrzeszonych w FIFA na pewno. Wszędzie witały go dziewczęta w strojach ludowych, wieszały mu na szyi kwiaty. Uwielbiał to. Ja też poczułem się lepszy, gdy przed mundialem w 2002 r. wyładowaliśmy w Korei i dziewczęta w długich sukniach zaczęły wokół nas tańczyć, każdemu dały wieniec”. Potem padło jeszcze, że Blatterowi ostatnie lata kadencji upływały na delektowaniu się tym, że w każdym państwie „noszony jest w lektyce”.

Telefon do Lewandowskiego

Obsada prezesowskiego fotela się zmieniała, codzienność jego właściciela – nie. Infantino spędza życie na „bywaniu”. Lata po całej planecie i wszędzie spotyka się albo z najwyższymi dostojnikami w państwie, albo z zarządcami lokalnych federacji piłkarskich – większości biednych – którzy okazują wdzięczność za dotacje z centrali, ewentualnie o wsparcie zabiegają. W poniedziałek czyni dobro w Sri Lance, w piątek zadaje szyku w Boliwii. Ubiegłej jesieni uczestniczył nawet, wraz z ówczesnym izraelskim premierem Benjaminem Netanjahu oraz tłumem polityków amerykańskich, w uroczystym otwarciu instytutu mającego wspierać turystykę muzułmańską do Jerozolimy. Był tam, jak pisał nasz publicysta Dawid Warszawski, „z powodów absolutnie niedocieczonych”.

Z poprzednikiem łączy Infantino również to, że jest poliglotą, zna biegle angielski, francuski, hiszpański, niemiecki, włoski oraz portugalski. To języki sześciu najpotężniejszych futbolowych państw w Europie, umożliwiające porozumiewanie się bez pośrednictwa tłumaczy w większości miejsc na Ziemi. I pozwalające uprawiać nieustającą dyplomację, której celem jest pozyskiwanie środków na rozwój futbolu, rozsyłanych potem po całym świecie. Inne wartości się nie liczą, działacze podporządkowują im wszystko, mówi się nawet, że przeprowadzka prezesa do Kataru może poprzedzać przeniesienie tam siedziby FIFA. Bo lokalny wymiar sprawiedliwości będzie łaskawszy, bardziej wyrozumiały, nie ma w zwyczaju wtrącać się w wysiłki biznesmenów, którzy zbierając pieniądze na rozwój piłki nożnej, naprawiają świat.

Po przeprowadzce Infantino, zresztą prawnik z wykształcenia, nie odpowiadałby już przed nikim – jeśli oczywiście nie ograniczają go kompromaty zebrane lub spreparowane przez rosyjskie służby specjalne, w końcu reżim Putina traktuje futbol jako istotny element soft power. Nie odpowiadałby 51-letni Szwajcar przed nikim poza głosującymi w wyborach działaczami z 211 państw – tyłu członków zrzesza już FIFA – dla których finansowe wsparcie w ostatnich latach więcej niż podwoił. I wielokrotnie wyrażał przekonanie, że oczyszczał atmosferę wokół organizacji, że przestała uchodzić za „toksyyczną”, niemal „przestępczą”.

Podobnie myśli o Rosji. Zawsze „słyszał, że to kraj pełen przemocy, rasizmu i biurokracji”, po nawiązaniu ścisłej współpracy „odkrył w niej zupełnie przeciwieństwo”. A teraz, owszem, być może nie musiał już jej chronić – ale też nie potrzebował się jej wypierać. I niewykluczone, że wkrótce już tylko tam oraz w krajach odległych od Zachodu, patrzących na rzeź na Ukrainie z bezpiecznego dystansu, nie będzie persona non grata. To rozbrzmiewa coraz częściej: Gianni, skoro nie wiedziałeś, jak się zachować, trzeba było po prostu zadzwonić do Lewandowskiego, który „gry z Rosją sobie nie wyobraża”. Może wtedy nie zwlekałbyś z reakcją, aż Putin z bycia mordercą przejdzie w stan bycia ludobójcą. ●

Pożyteczny idiota Putina

Rzeź stawała się coraz bardziej krwawa, rosyjska armia ostrzeliwała mieszkalne osiedla w Charkowie. A prezes FIFA Gianni Infantino wciąż zwlekał, monitorował sytuację i analizował.

nie retoryką. Prawie tak samo niewybaczalną jak milczenie w sprawie Putina.

Kilka miesięcy temu Infantino oznajmił, że organizowanie MŚ nie co cztery, lecz co dwa lata (FIFA zasysałaby miliardy części) to przedsięwzięcie o wymiarze humanitarnym, pomagające rozwiązać nierozwiązywalne problemy, zlikwidować cierpienie milionów. „Musimy znaleźć sposób, który da nadzieję Afrykanom, by nie pokonywali Morza Śródziemnego w poszukiwaniu lepszego życia, bo to najczęściej kończy się śmiercią. Musimy zaoferować im możliwości, musimy zaoferować im godność. Nie poprzez akty dobroczynne, lecz poprzez pozwolenie reszcie świata na uczestnictwo [w naszym, bogatszym świecie]” – perorował Szwajcar włoskiego pochodzenia w Strasburgu, przed Zgromadzeniem Ogólnym Rady Europy. Przekonywał, że zmnożenie turniejów umożliwi częstsze powierzenie ich organizacji właśnie krajom afrykańskim, co napędzi ich rozwój. Konfabulował, bo na turniejach zarabia tylko FIFA – przejmuje wszystkie zyski, koszty ponoszą gospodarze.

Prezes FIFA, życie w lektyce

Zwalila się na niego wściekła krytyka, formułowana i przez stowarzyszenia kibicowskie, i przez aktywistów nie tylko związanych ze sportem, i przez publicystów reprezentujących najróżniejsze światopoglądy. Wybrzmiały tyrady o instrumentalizowaniu śmierci dla sprzedania swoich megalomańskich pomysłów, o hańbie i niezdolności do

rządzenia globalną piłką nożną, o bezwstydnej hipokryzji biznesmena, który dla pomnażania zysków FIFA wmawia, że jego interes jest zbieżny z interesem migrantów ryzykujących życie, by uciec od wojen czy głodu.

Zmasowane natarcie nie wywołało żadnego efektu. Infantino wie, że ci, którym służy – federacje wszystkich krajów świata, niekoniecznie mające te same standardy i cele, co Europa – wymagają od niego dostarczania twardej waluty, odwdzięczą się za każdą inwestycję zasponsorowaną przez FIFA. Dlatego nie drżał mu głos, gdy przed tegorocznym mundialem uspokajał, że wbrew kłamliwym doniesieniom mediów i organizacji pozarządowych w trakcie budowania stadionów nikt w Katarze nie zginął, importowanym robotnikom nie dzieje się krzywda.

Nawiasem mówiąc, w kraju gospodarzy turnieju niedawno zamieszkał. Na stałe. Sprawował do stołecznej Dauhy libańską żonę, posłał tam córki do szkoły. I skłonił do snucia domysłów, że wybrał adres gwarantujący większe bezpieczeństwo niż Szwajcaria, gdzie jego działalnością zajmuje się wymiar sprawiedliwości. Prezesowi grożą zarzuty kryminalne, m.in. za nielegalne spotkanie z prokuratorem prowadzącym śledztwo w sprawie malwersacji w FIFA (też jest podejrzany, posadę już stracił).

W sferę domysłów wkroczyć musimy, jeśli chcemy podeliberować nad hipotetycznymi odpowiedziami na pytanie, dlaczego Infantino nie wystarcza przytomności umysłu i samokontroli, by cyniczną politykę uprawiać zręcznie. Nie tyle zaniechać jej, ile działać sprytniej, wsłuchując się w społeczne nastroje. I dlaczego jego postawa przypomina wybrki poprzedniego prezesa FIFA, również niebanalnego oratora Seppa Blattera, po którym aktualny piłkarski capo di tutti capi miał sprzątać – przywracać organizacji transparentność, krystaliczną uczciwość.

Kiedy pada pytanie o intencje i sposób myślenia Putina, komentatorzy, bezradni wobec irracjonalnych zachowań prezydenta, psychologizują. Mówią o odklejeniu od rzeczywistości, postępującym wskutek przebywania w specyficznym otoczeniu, i nienormalnie długotrwałym, wykrzywiającym jaźń utrzymywaniem władzy. Tę samą metodę zastosował Michał

Odkąd objął najbardziej prestiżowe stanowisko w globalnym futbolu, notorycznie dawał się poznać jako działacz, który prze do możliwie maksymalnego zysku bez względu na koszty